WTOREK, 5 MAJA 2026 r.

cena 6 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **18 (1774)**

ISSN 1232-4035 18 9 771232 403105



TRZEBA WIEDZIEĆ kiedy ZE SCENY ZEJŚĆ



FOT. OOL

Tak swoją decyzję o przejściu na emeryturę tłumaczy Urszula Wawrzyk. Po 45 latach pracy w „Społem” nie ukrywa, że rozstanie z ludźmi i miejscem, z którym związana była przez większą część życia, budzi silne emocje. – Jestem twarda, ale wiem, że jeszcze się popłaczę – mówi na trzy dni przed odejściem z funkcji prezesa. O tym, jak być kobietą na stanowisku, nie tracąc przy tym pokory, jak konkurować z klasą i dlaczego w świecie ekonomii najważniejszy pozostaje człowiek – rozmawia z Katarzyną Gruchot. **STRONY 10 – 11**

Miłość na pięć wspólnych dekad. Złote Gody w USC



STR. 12, 27

Czy wiesz co jesz? Dietetyk podpowiada



STRONA 18

Klub Fabryczny czyli parę słów o zakładowym życiu kulturalnym

Historia fabryki kotłów cz. 5



STRONA 20

■ Na zdjęciu Tadeusz Fita z młodymi członkami koła modelarstwa lotniczego

Oko w oko z prezydentem: Studzienna i Ocice



STRONY 5 – 6

JAK PĘKŁA RADA KUŹNI?

Rozmowa Dawida Macheckiego z byłym przewodniczącym Tomaszem Sokołowskim z Rud



STRONA 14

REKLAMA



eprasa.pl 9a730bb70a

Zamiast kotłów w byłym Rafako będą produkować jelcze dla wojska

Przy Łąkowej w Raciborzu spółka RFK działająca na majątku upadłego Rafako chce połączyć się z Jelczem – producentem pojazdów dla wojska. Do duetu zbrojeniowego dołączy Rosomak.



Zawarto porozumienie, pomiędzy JELCZ Sp. z o.o. (reprezentowali ją prezes Mariusz Ptak i członkini zarządu Małgorzata Węgłowska-Juskowiak) a Syndykiem masy upadłościowej Wojciechem Zymkiem, dotyczące zawarcia umowy dzierżawy zorganizowanej części przedsiębiorstwa RAFAKO S.A. w upadłości z siedzibą w Raciborzu. Porozumienie jest pierwszym krokiem do pozyskania aktywów po Rafako S.A.b

Biurowiec zarządu byłego Rafako SA w czwartkowe przedpołudnie ostatniego kwietnia znów tętnił życiem. Salę posiedzeń wypełniły ważne postaci kręgów rządowych i polskiej zbrojeniówki. Jedynym reprezentantem samorządu był prezydent Raciborza.

– Nie robiliśmy wcześniej konferencji, bo byłyby tylko efekciarstwem, a chcieliśmy pokazać konkrety. Do końca roku z raciborskiej fabryki wyjedzie 40 jelczów, a w przyszłym roku jeszcze więcej – zapowiedział obecny na spotkaniu wiceminister aktywów państwowych, Konrad Gołota.

Będą stopniowo uprzemysławiać nowy obszar działania PGZ

W sposób uroczysty dokonano podpisania listu intencyjnego w sprawie połączenia Jelcz Sp. z o. o. i RFK Sp. z. o.o. oraz porozumienia dotyczącego zawarcia umowy dzierżawy zorganizowanej części przedsiębiorstwa Rafako S.A. w upadłości.

Wydarzenie zaczęło się o godz. 11.00 na terenie spółki RFK przy ul. Łąkowej 33 w Raciborzu. Planowano je na krótki akt podpisania, ale razem z przemowami zajęło ponad godzinę.

Pierwsze skrzypce grał prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Adam Leszkiewicz. Mówił, że wybór Raciborza na nową fabrykę Jelcza to jednocześnie okazja i ryzyko. Okazja, bo na miejscu jest gotowa infrastruktura, fachowcy a ryzyko – bo to była fabryka kotłów a nie branża motoryzacyjna. Leszkiewicz tłumaczył, że nie da się przy Łąkowej zrobić hucznego otwarcia i 1 lipca nowy zakład rusza pełną parą, tylko to stopniowy proces uprzemysłowienia i RFK-Jelcz będzie zwiększał moce stopniowo.

Leszkiewicz dziękował za zaangażowanie w uruchomienie produkcji zbrojeniowej w Raciborzu, głowie miasta – Jackowi Wojciechowiczowi. Włodarz był jedynym samorządowcem obecnym na wydarzeniu. Spodziewano się przedstawiciela Województwa Śląskiego, ale marszałek wydał jedynie komentarz internetowy w tej sprawie.

5 hal zostanie wykorzystanych na potrzeby Jelcza, Rosomaka i projektu SAN

Pięć hal produkcyjnych, które PGZ wydzierżawi a następnie chce kupić od syndyka masy upadłości Rafako SA zajmą Jelcz, SAN i Rosomak. Podano, że kluczowe dla inwestycji zbrojeniówki są pobliska linia kolejowa oraz planowana trasa szybkiego ruchu (chodzi o obwodnicę Płonia -Sudół i Regionalną Drogę Racibórz – Pszczyna).

Prezes Jelcza Mariusz Ptak zauważył, że w mediach przeczytał, że nic w sprawie współpracy spółki z raciborskim RFK się nie dzieje. Wskazał, że wydarzenie z 30 kwietnia temu wszystkiemu przeczy.

Plan restrukturyzacji i wykorzystania potencjału Raciborza jest precyzyjny. Infrastruktura została podzielona na pięć kluczowych obszarów, z których każdy odegra inną rolę w łańcuchu dostaw dla polskiej armii:

- Hala 1 (Rosomak): Powstanie tu centrum spawalnicze oraz produkcja korpusów do transporterów Rosomak.
- Hale 2, 3 i 4 (Jelcz): Zostaną przeznaczone na procesy montażowe, lakiernię oraz produkcję komponentów. Cel jest jasny: polonizacja części, które dotychczas sprowadzano z zagranicy.
- Hala 5 (Projekt SAN): Najwyższy obiekt zostanie wykorzystany do budowy systemu 18 baterii ochrony antydronowej polskiego nieba.

Deklarują, że miejsc pracy jest dla pół tysiąca osób

Mariusz Ptak, prezes Jelcza, nie ukrywał, że przed zespołem stoi ogromne wyzwanie. Choć startują niemal od punktu zerowego pod względem procesów produkcyjnych w tej lokalizacji, plan zakłada, że do końca roku z Raciborza wyjedzie 40 w pełni gotowych pojazdów. – Mamy bardzo duże ambicje. To wymaga ogromnej determinacji i współpracy lokalnej. Nie mamy mnóstwa czasu – Polska potrzebuje tych produktów już teraz – podkreślał prezes Ptak.

Kluczowym elementem zmian jest kapitał ludzki. Andrzej Kopeć, prezes RFK, poinformował, że obecnie zatrudnionych jest około 75 osób, z czego aż 95% to byli pracownicy Rafako.

Docelowo, po pełnym uruchomieniu oddziałów Jelcza i Rosomaka, zatrudnienie w raciborskich halach może znaleźć nawet 500 osób. Poszukiwani będą przede wszystkim specjaliści od obróbki metali, monterzy, elektromonterzy oraz mechanicy.

Adam Leszkiewicz, prezes PGZ, zaznaczył, że proces przejmowania majątku od syndyka jest w toku. Choć dokładne kwoty zależą od wycen i publicznych przetargów, szacuje się, że nakłady inwestycyjne (zakup nieruchomości oraz dostosowanie hal, np. budowa kanałów montażowych) mogą wynieść od kilkudziesięciu do nawet kilkuset milionów złotych.

PGZ liczy na sfinalizowanie zakupu nieruchomości jesienią tego roku, co pozwoli na swobodne inwestowanie w park maszynowy.

Wiceminister aktywów państwowych Konrad Gołota podkreślił strategiczny wymiar inwestycji. W obliczu dynamicznej sytuacji międzynarodowej, Polska buduje największą armię lądową w europejskiej części NATO, a rozwój przemysłu obronnego w Raciborzu jest elementem tej tarczy.

Pojawił się również wątek lokalny – brak bezpośredniego połączenia Raciborza z autostradą A1. Wiceminister zapowiedział wsparcie dla budowy brakujących kilometrów drogi ekspresowej, co jest kluczowe dla logistyki ciężkich pojazdów Jelcz.

(ma.w)

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ KRZANOWIC

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Krzanowicach (obok pok. nr 12) oraz Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.krzanowice.pl w zakładce Nieruchomości, zamieszczony jest wykaz nieruchomości przeznaczonej do najmu.

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Poważna majówka

Pan Kazimierz, który pamięta dobrze komunistyczne majówki z pochodami i festynami na tę okazję napisał mi w komunikatorze, że „smutny był ten pierwszomajowy dzień". W latach PRL Racibórz tętnił życiem i kolorami, kiedy rozpoczynał się maj. Z dzieciństwa pamiętam, że telewizja transmitowała wydarzenia z Moskwy, gdzie świętowały nieprzebrane tłumy. Później chodziło się na pochód, z małymi chorągiewkami, z balonami, z watą cukrową. Dziś nawet w święto Konstytucji, dwa dni później nie ma okazałych obchodów, do jakich przyzwyczajono mieszkańców z odpowiednio wiekowym PESEL-em. Jest powaga, oficjele i atmosfera czegoś doniosłego, ale radości w tym niewiele. Jeszcze niedawno grupa dojrzałych wiekiem działaczy lewicowych spotykała się pod pomnikiem Matki Polki i składała kwiaty w Święto Pracy. I ten zwyczaj w Raciborzu zanikł, bo część członków tego honorowego komitetu już nie żyje. Znacznie barwniej jest w Raciborzu przy okazji czerwcowego Pływadła i dni miasta, kiedy nad Odrą występują gwiazdy estrady. Zatem byle do lata!

eprasa.pl 9a730bb70a

Miasto bez chodnika. Poruszanie się poboczem przy DK 45 w Raciborzu zagraża życiu

10 kwietnia do prezydenta Raciborza skierowano petycję o pilną budowę chodnika wzdłuż drogi krajowej nr 45 (ul. Hulczyńska). – My, niżej podpisani mieszkańcy Raciborza, wnosimy o niezwłoczne podjęcie działań zmierzających do budowy chodnika wzdłuż drogi krajowej nr 45 (ul. Hulczyńska) na odcinku od OSP Sudół do ul. Wiosennej oraz w kierunku granicy miasta - ten postulat zgłosiło ponad 200 osób.

Zapewnienia są, konkretów brak

Obecny brak infrastruktury pieszej zmusza mieszkańców do poruszania się poboczem ruchliwej drogi krajowej DK45. Zdaniem mieszkańców stanowi to bezpośrednie zagrożenie dla życia i zdrowia. Autorzy petycji wspominają, że doszło w tym rejonie do poważnego wypadku z udziałem pieszego, co potwierdza realność zagrożenia. – Zarządca drogi jakim jest GDDKiA zna temat od 2016r. kiedy wyszła pierwsza petycja mieszkańców w tej sprawie powtarzana później innymi wystąpieniami, jednak do tej pory oprócz zapewnień, że chodnik jest przewidziany brak w tej sprawie konkretnych działań – informują w petycji. Zgodnie z prawem zarządca drogi jest zobowiązany do utrzymania drogi w sposób zapewniający bezpieczeństwo użytkowników. Przytacza się tu nawet Konstytucję: władze publiczne są zobowiązane do ochrony zdrowia obywateli. – Brak chodnika w miejscu o tak dużym natężeniu ruchu należy uznać za naruszenie obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa publicznego – podkreślają w petycji mieszkańcy.

Odległe miejsce w rankingu planowanych inwestcyji GDDKiA

Zanim do magistratu skierowano petycję, sprawę podjął radny miejski Roman Wałach. Napisał w niej m.in.:

Z analizy dokumentacji w tym temacie wynika, że sprawa jest znana w Urzędzie Miasta Racibórz od 2016r. kiedy to trafiła do urzędu kopia petycji mieszkańców jaką skierowali do GDDKiA. Później sprawa była ponawiana pismem do Urzędu Miasta w 2019r. GDDKiA poinformowała, że przedmiotowy chodnik znajduje się w planach inwestycyjnych, jednak z przeprowadzonych rozmów wynika, że nie jest to zadanie priorytetowe i znajduje się ono na odległym miejscu w rankingu inwestycji. Zarządca drogi stosuje również zasadę, że priorytetowe są te inwestycje, które dotyczą miejsc niebezpiecznych, gdzie policja odnotowała zdarzenia drogowe.

Przemieszczanie się poboczem wzdłuż ruchliwej drogi DK45 jest bardzo niebezpieczne. Zagrożenie to szczególnie dotyczy dzieci, które chcąc przejść do szkoły czy na plac zabaw, ale też dorosłych, którzy przemieszczając się do sklepu, czy na przystanek autobusowy. Rodzice obawiając się o zdrowie i życie swoich dzieci znaleźli alternatywne przejście drogą polną łączącą ul. Wiosenną z ul. Spokojną. Przejściem tym poruszają się wszyscy, którzy chcą bezpiecznie przejść, jednak należy zauważyć, że droga ta prowadzi przez tereny prywatne, a w okresach deszczów czy roztopów dzieci idą w błocie ponieważ droga nie jest przystosowana do takiego celu.



Ulica Hulczyńska – droga krajowa nr 45 w Raciborzu – Sudole. W tym miejscu chodnik się kończy i do granic miasta jest już tylko pobocze, a po drodze znajduje się osiedle mieszkaniowe z komunalną kamienicą.

– Proszę o podjęcie decyzji umożliwiających szybkie załatwienie tej sprawy. Nie ma wątpliwości, że tutaj są potrzebne natychmiastowe działania. Nie możemy czekać na kolejny wypadek albo co gorsza utratę życia! Chciałbym zauważyć, że stan poszkodowanego w momencie wypadku, o którym mowa powyżej był tak poważny, że wezwano pogotowie lotnicze. Najszybszym rozwiązaniem tego problemu będzie zawarcie porozumienia z GDDKiA, przejęcie terenu i budowa chodnika przez Miasto Racibórz – podsumował radny Roman Wałach z klubu „Silny Racibórz”.

Prezydent Jacek Wojciechowicz odpowiedział radnemu 6 marca:

„Zwróciłem się w sprawie budowy brakującego chodnika m.in. na ul. Hulczyńskiej do zarządcy drogi, tj. Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Katowicach. W odpowiedzi otrzymałem informację, że budowa chodnika jest zadaniem inwestycyjnym, które wymaga centralnego zatwierdzenia i wpisania do ogólnopolskich programów finansowanych z budżetu państwa. Obecnie brak jest decyzji o ich ujęciu w planach inwestycyjnych, a tym samym brak jest możliwości określenia terminu realizacji. W związku z powyższym wystąpię do Komendy Powiatowej Policji w celu uzyskania potwierdzenia o zdarzeniu drogowym z udziałem pieszego, a następnie wystąpię do centrali GDDKiA w sprawie wpisania zadania do planów inwestycyjnych. Z posiadanych informacji dotyczących dokumentacji dla przebudowy drogi krajowej nr 45 wynika, iż straciła ona ważność już kilka lat temu i wymaga zaprojektowania od początku z uwagi m.in. na zmianę przepisów dotyczących dróg. Obecnie nie mogę zadeklarować możliwości zawarcia porozumienia z GDDKiA w sprawie przejęcia pełnienia funkcji inwestora w zakresie budowy chodnika z uwagi na brak środków finansowych w budżecie Miasta Racibórz”.

Nowiny dotarły także do stanowiska GDDKiA, które odpowiedziało mieszkańcowi ulicy Wiosennej

„W centralnych planach związanych z propozycjami zadań inwestycyjnych służących poprawie bezpieczeństwa ruchu drogowego jest zgłoszona budowa chodnika na odcinku w którym zawiera się wnioskowany fragment chodnika po lewej stronie. Zadania z tego zakresu są poddawane hierarchizacji w skali całego kraju, uzyskują akceptację i zatwierdzenie do realizacji. Skala potrzeb na sieci dróg krajowych pod kątem przeprowadzenia działań związanych z poprawą bezpieczeństwa ruchu drogowego przekracza możliwości finansowe, jakie są na nie przeznaczane. W pierwszej kolejności środki finansowe kierowane są w te miejsca, które generują tragiczne w skutkach zdarzenia drogowe. W związku z tym nie możemy deklarować terminu realizacji zadania”.

20 kwietnia Jacek Wojciechowicz zadeklarował na spotkaniu dzielnicowym w Sudole, że Miasto weźmie na siebie sporządzenie dokumentacji projektowej budowy chodnika przy Hulczyńskiej. Mówił, że chodzi o zadanie do tegorocznego budżetu. Wojciechowicz nie wykluczył, że w przypadku gdy GDDKiA nadal będzie zwlekać z przystąpieniem do inwestycji, Miasto rozważy zaangażowanie własnych środków w to zadanie. **(ma.w)**

REKLAMA





eprasa.pl 9a730bb70a

Fisz Emade, KÆYRA oraz JuicyPop będą gwiazdami Dni Raciborza 2026

Budżet na imprezy wynosi 250 000 zł



Na czerwcowych Dniach Raciborza wystąpią m.in. Fisz Emade, Kaeyra i JuicyPop

- **Urząd Miasta w Raciborzu podał, kto wystąpi na dorocznej imprezie organizowanej przez samorząd.**
- **Na imprezy w ramach miejskiego święta przeznaczono w budżecie na 2026 rok 250 tys. zł**
- **Na święto Raciborza wybierze się związana z nim rodzinnie Kaeyra, wnuczka śp. Michała Szepelawego, byłego rektora PWSZ (dziś ANS). Wokalistka na co dzień mieszka w USA i świetnie radziła sobie w American Idol. Główną gwiazdą będą bracia Waglewscy i ich projekt Fisz Emade (znani m.in. z utworu „Ok Boomer!"). Zestaw uzupełnia zespół Juicy-Pop. Trzydniowe Dni Raciborza to weekend 12-14 czerwca.**

Tak magistrat anonsuje finał Dni Raciborza w niedzielę 14 czerwca:

- NIEDZIELA na miejskiej plaży: Na rozgrzewkę zagra dla Was zespół JuicyPop to energetyczny zespół coverowy, który specjalizuje się w największych hitach muzyki pop i rozrywkowej. Ich występy to połączenie świetnego brzmienia, charyzmy scenicznej i dobrej zabawy, które szybko porywają publiczność.
- NIEDZIELA na miejskiej plaży: Muzyczne emocje, na pierwsze danie, zaserwuje nam KÆYRA polsko-amerykańska wokalistka i multiinstrumentalistka, urodzona w Chicago, która zdobyła popularność dzięki udziałowi w programach American Idol i America's Got Talent. Tworzy muzykę popowo-rockową i rozwija karierę zarówno w USA, jak i w Polsce
- NIEDZIELA na miejskiej plaży: Muzyczne emocje, na drugie danie, zaserwuje nam Fisz Emade jeden z najważniejszych duetów na polskiej scenie muzycznej, tworzony przez braci Bartosza i Piotra Waglewskich. Ich twórczość łączy hip-hop, elektronikę i alternatywę, a teksty Fisza wyróżniają się refleksyjnością i dużą wrażliwością.

Urząd miasta zawarł umowę o dotację celową na organizację Dni Raciborza 2026 z Raciborskim Centrum Kultury na kwotę 250 000 zł (oprócz tego całoroczny budżet RCK to 3,5 mln zł). **(Red)**

Rynek w Raciborzu będzie jak Wawel w Krakowie



Posadzka rynku będzie inna, to będzie piaskowiec, duże płyty, identyczny jak w Krakowie na Wawelu – zapowiedział w Ocicach 28 kwietnia prezydent Jacek Wojciechowicz. Na zdjęciu wizualizacja nowego rynku

– Rynek zyska na urodzie – przekonuje prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz. Poinformował na spotkaniu dzielnicowym w Ocicach, że czeka, aż platany na rynku się zazielenią, a na tzw. wyspie centralnej pojawi się piaskowiec w ciepłych, optymistycznych barwach.

„Rewitalizacja płyty Rynku wraz z terenami przyległymi Etap 1 – Przebudowa centralnej części Rynku" to prace przewidziane na około 3 miesiące. Wykona je firma KTKM Bruki z Raciborza – Ostroga. Miasto zapłaci 1 428 053,07 zł brutto. W postępowaniu przetargowym złożono 8 ofert. Z Raciborza była jeszcze jedna – z PRD za 1,5 mln zł. Najdroższa z ofert kosztowała prawie 2,9 mln zł.

Przedmiotem miejskiego zamówienia jest przebudowa centralnej części Rynku w Raciborzu w zakresie przedstawionym w projekcie budowlanym i przedmiarze robót tj.:

a. wymiana nawierzchni centralnej części Rynku z kostki granitowej na płyty z piaskowca,
b. wymiana podbudowy pod nawierzchnię centralnej części Rynku,
c. roboty uzupełniające do wykonania z kostki brukowej granitowej szarej i czarnej,
d. dostawa i montaż małej architektury: siedzisk, ławek,
e. dostawa i montaż zbiorników antykompresyjnych wokół drzew wraz z robotami ziemnymi.

O tej inwestycji mówił prezydent Wojciechowicz na spotkaniu z mieszkańcami Ocic.

– Posadziliśmy na rynku platany i obserwujemy czy drzewa liście wypuszczają. Powoli się zielenią. Teraz będzie remont centralnej części, bo na razie nie stać nas na więcej. Pojawią się nowe meble miejskie i posadzka będzie inna. To będzie piaskowiec, duże płyty, identyczny jak w Krakowie na Wawelu. Choć w innych grubościach, to ten sam kamień – stwierdził J. Wojciechowicz.

Mówił, że chce zobaczyć jak piaskowiec się sprawdzi. Będzie w ciepłej kolorystyce, optymistycznej. – Rynek będzie inaczej wyglądał, zyska na urodzie – zapewniał Wojciechowicz.

Zwrócił uwagę, że na Śniadaniu biznesowym RIG pytano go, dlaczego chce wydać 21 mln zł na remont rynku, ale tu chodzi o unijne pieniądze na rynek i jego okolice – plac Dominikański oraz rejon kościoła farnego.

– Na razie robimy środek rynku za 1,5 mln, a jak dostaniemy te unijne pieniądze, to wykonane będą znacznie szersze roboty łącznie z wymianą podziemnych sieci – poinformował J. Wojciechowicz. Dodał, że drzewa pojawiły się w donicach na ul. Długiej, a w planie jest odbrukowanie ulic Batorego, Opawskiej oraz Długiej. **(Red)**

REKLAMA



eprasa.pl 9a730bb70a

„Pasy” przy przystanku, prawoskręt na mycie i naprawa Sosnowieckiej – przydałyby się w dzielnicy.

Spotkanie prezydenta Wojciechowicza z mieszkańcami Studziennej

Hala sportowa LKS pęka podmywana przez wody gruntowe; Studzienna tęskni za kładką rowerową za Rafako; obawy przed większym zakorkowaniem myta; „rekordy prędkości” na Tunelowej – to niektóre z tematów poruszonych w dyskusji z głową miasta. Spotkanie dzielnicowe odbyło się we wtorek 21 kwietnia w ZSP 4.

Dzielnica jest wdzięczna za nową halę przy ZSP 4

Miejscowi na początek podziękowali prezydentowi za oddanie do użytku długo wyczekiwanej w dzielnicy sali gimnastycznej, która jest najnowocześniejszym tego typu obiektem w raciborskiej oświacie. Starania zaczęły się za poprzedniej kadencji samorządu, wówczas pozyskano 2 mln zł dotacji, ale po przetargach na wykonanie okazało się, że potrzebne jest 10 mln zł, by budować obiekt. Jacek Wojciechowicz wystarał się o dodatkowe rządowe pieniądze i zdecydował o zmianie technologii przy inwestycji. Za 6,2 mln zł przy dotacji ponad 4 mln zł powstała hala sportowa z zapleczem, łącznikiem ze szkołą i małą strzelnicą wirtualną.

Mieszkańcy chcą już korzystać z nowej hali, dyrekcja szkoły jest otwarta na wynajęcie obiektu, ale „wpierw muszą się nim nacieszyć dzieci”.

Po podziękowania przyszła pora na litanię problemów dzielnicowych. Pierwsze zgłoszenie dotyczyły wód gruntowych podtapiających piwnice hali LKS-u. Pomieszczenia są puste i działacze klubu zastanawiają się, czy ich nie zasypać. Pełno tam żelaza, kamienia, a od tych podtopień budynek zaczyna pękać. Trzeba się temu przyjrzeć – apelował Eugeniusz Wyglenda, były radny Raciborza. Prezydent Wojciechowicz zapowiedział wykonanie ekspertyzy. – Trzeba ją zrobić, niech wypowiedzą się specjaliści – zdecydował.

Wojciechowicz chce budować dwie kładki rowerowe

Druga z uwag dotyczyła ścieżek rowerowych. W Studziennej tęsknią za czasami, kiedy można było z dzielnicy przejechać na Płonię, przez kładkę rowerową za byłym Rafako. Po wybudowaniu Zbiornika Racibórz trasa się znacznie wydłużyła, a kładkę zlikwidowano. Dopytywano też, co z planowaną kładką przy moście Zamkowym?

Jacek Wojciechowicz mówił, że żadnych dokumentacji projektowych dla kładek rowerowych nie ma w urzędzie. Poprzednik – prezydent Dariusz Polowy przedstawiał jedynie wizualizacje takich obiektów. – Robimy teraz duże inwestycje, jak rozbudowa aquaparku, lodowisko, parking piętrowy. Pakiet inwestycyjny jest na tyle duży, że potrzebna była pożyczka bankowa – mówił włodarz w Studziennej.

Jacek Wojciechowicz przyznał, że kładki są wciąż rozważane przez magistrat, bo widać, że są potrzebne i ta od strony Rafako i ta przy Zamku Piastowskim. – Jeśli nasza sytuacja budżetowa się poprawi, to będziemy rozważać budowę takich kładek – zaznaczył prezydent.



Po spotkaniu dzielnicowym włodarze zaprosili uczestników do zwiedzenia nowej hali sportowej wybudowanej przez Miasto przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 4 w Raciborzu

2028 rok to najszybciej, kiedy ruszyłaby budowa obwodnicy

Co z obwodnicą wschodnią? – interesowało jedną z mieszkanek. – Cały czas robimy jej dokumentację i jesteśmy coraz bliżsi jej ukończenia. Przekonujemy dyrekcję dróg krajowych, żeby wybudować tę obwodnicę, mamy spotkanie w GDDKiA zapowiedziane – poinformował J. Wojciechowicz.

– Na który rok byłaby szansa, żeby ta obwodnica powstała? – dopytywała Raciborzanka. Zdaniem prezydenta budowa takiej drogi nie zacznie się wcześniej niż 2028/29 rok. – Zaawansowanie projektowe nie jest złe, my na razie to robimy z GDDKiA – zaznaczył prezydent.

Mieszkańca, który usiadł w pierwszym rzędzie ciekawiło, czy urząd miasta pozwoli zagospodarować pod sklep ostatnią wolną działkę przy myciu, skrzyżowaniu z KFC. – Jak tam powstanie następny obiekt handlowy to skrzyżowanie zostanie już całkowicie zablokowane i korki będą tam zawsze – przestrzegał. Wojciechowicz wyjaśnił, że to jest teren prywatny i może być sprzedany. Pocieszył, że gdyby na mycie miało powstać rondo, to GDDKiA ma uprawnienia do takiego dostosowania otoczenia, aby obiekt drogowy się tam zmieścił. Zdaniem prezydenta miejsca na rondo jest tam sporo. – Gospodarzem na DK45 jest GDDKiA. Nie wykluczam, że budowę ronda, przynajmniej dokumentację, Miasto weźmie na siebie. Jednak w GDDKiA każą wybierać: albo rondo albo obwodnica. My wciąż naciskamy dyrekcję – zapewnił.

Które tematy będą nadal „wałkowane” za 30 lat?

Jeden z seniorów, którzy przyszli na spotkanie przywołał 1995 rok i stwierdził, że już wtedy mówiło się o obwodnicy dla Studziennej, a także przebudowie myta. – Tędy wszędzie przebiegają kable, w dodatku to są kable międzynarodowe, nawet wojskowe. Będziemy te tematy wałkować następne 30 lat i nic z tego nie będzie – prognozował były pracownik firmy inżynieryjnej w Gliwicach. Jego zdaniem urząd powinien się skupić na prawoskręcie z Bogumińskiej w Opawską, bo to jedyne, co można w tej sytuacji zrobić.

Narzekano na stan ulicy Sosnowieckiej prowadzącej w kierunku Zbiornika. – Tam są wielkie dziury, dużo kamienia, nie warto tamtędy jechać. Ci na quadach demolują tą trasę – padły argumenty za potrzebą remontu. – Prawoskręt, Sosnowiecka, to są proste sprawy, a urząd ich nie robi, a my tu o obwodnicy debatujemy – dziwił się dojrzały mieszkaniec dzielnicy.

Wspomnienia z 1995 roku „przebił” swoim wystąpieniem Józef Gurk, w przeszłości samorządowiec, członek zarządu miasta. On bywał na zebraniach w sprawie obwodnicy Raciborza już w 1972 roku. – To są rzeczy nie do przeskoczenia – skwitował w obecności 20 uczestników spotkania z prezydentem. – Jak są tematy w które angażują się kolej, czy wojsko to jest to nie do ruszenia – ocenił.

Gurk wypowiedział się w sprawie Sosnowieckiej. – Jak jeszcze miałem pole to betonem wyrównywałem takie dziurawe drogi transportu rolnego – oznajmił. Dzielnicowy nestor wspomniał jeszcze, że z wiaduktu na ul. Henryka Pobożnego leci ziemia.

Pierwsza rzecz do zrobienia w dzielnicy

Miejscowych irytuje, że w rejonie przystanku autobusowego na tzw. osiedlu nie ma przejścia dla pieszych. – To jest ulica Hulczyńska. Tam tyle samochodów jeździ, że nie ma jak przejść. Wiele razy o mało co, a byłyby wypadki. Między godzinami 20 a 24 tiry tam szaleją. To jest pierwsza rzecz do zrobienia w Studziennej, wymalować tam pasy dla pieszych. Bo stoi człowiek 5-6 minut, żeby przejść do przystanku – dzielił się spostrzeżeniami jeden z uczestników.

Rolnik z tzw. rynku w Studziennej przekazał, że nie potrafi wyjechać maszynami rolniczymi z gospodarstwa, bo ma pod posesją parking, dwa sklepy i ludzie parkują tam, jak chcą. – Stoją przed bramą, obok bramy i traktorem nie sposób wyjechać. Żeby jakoś przesunąć ten parking, zrobić więcej miejsca – apelował do prezydenta Wojciechowicza. **(ma.w)**

OGŁOSZENIE

O G Ł O S Z E N I E



Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Kolejarz w Raciborzu

Ogłasza **przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż odrębnej własności lokalu Głowackiego 6/7** w Raciborzu. **Cena wywoławcza to 176.800,00 zł brutto**.

Wadium w wysokości **17.680 zł** płatne do dnia **28.05.2026 r.** przelewem na rachunek nr 79 1050 1328 1000 0004 0159 9360 w tytule należy napisać: „wadium do przetargu na sprzedaż lokalu przy ul. Głowackiego 6 m 7”. Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” ul. Chełmońskiego 30/1, 47-400 Racibórz w dniu **29.05.2026** godz. 14:30.

Przed przystąpieniem do przetargu uczestnicy mają obowiązek zapoznania się z regulaminem Spółdzielni oraz Zarządzeniem nr 2/04/2026 dotyczącymi przeprowadzania przetargów. Dokumenty dostępne są na stronie www.smkolejarz.com.pl oraz w biurze Spółdzielni. Przedmiot przetargu można oglądać po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z działem technicznym spółdzielni pod nr tel. 600 890 010.

eprasa.pl 9a730bb70a

Magistrala, guliki i ostrężyna wśród tematów rozmowy z mieszkańcami

Prezydent Wojciechowicz w Ocicach



Mieszkańcy Ocic chętnie prezentowali włodarzom dokumentację zdjęciową dotyczącą poruszanych problemów

To trzecia z wizyt prezydenckich w raciborskich dzielnicach w 2026 roku. Frekwencja na spotkaniu na Ocicach była dużo skromniejsza od tych jakie tu notowano w ostatnich latach, gdy ulewne deszcze podtapiały regularnie posesje mieszkańców. 28 kwietnia przyszło do szkoły 10 osób, w tym dwóch radnych – Henryk Mainusz i Mirosław Lenk. Do Ocic wybrał się z głową miasta także pierwszy zastępca – Michał Kuliga.

Wymalować „zebrę" i postawić osiedlowy znak

Pierwsze zgłoszenie dotyczyło nieprawidłowego parkowania na ścieżce rowerowej na ulicy Koszalińskiej. Samochody stają tam na całej jej długości.

Kolejnym tematem była potrzeba wymalowania pasów dla pieszych w rejonie sklepu Dino. – Ocice się rozbudowują, są nowi mieszkańcy, ta dzielnica się nie wyludnia. Dzień za dniem się ktoś wprowadza. „Zebra" jest potrzebna bo dzieci przechodzą gdzie popadnie, a powinny się uczyć, że przechodzi się po pasach – tłumaczyli miejscowi. Zwrócili uwagę, że kierowcy nagminnie przekraczają prędkość, jadąc drogą przy sklepach Dino i Stokrotka. Zwłaszcza niebezpiecznie robi się, gdy pojawiają się kierowcy po zmianach w Eko-Oknach, także nocą.

Ociczanie wskazują, że na ulicy Chorwackiej powinien pojawić się znak drogowy „strefa zamieszkania", bo to przecież osiedle. Progi zwalniające są, ale mogłoby być ich więcej, bo znajdują się w zbyt dużych odległościach od siebie. Niektóre samochody się rozpędzają, a dzieci biegają przez ulicę od domu do domu. – Droga jest ruchliwa, niektórzy nawet po chodniku jeżdżą – narzekano.

„Przystanek Ocice" prosi o audyt drogowy

– Coś na wzór ulicy jednokierunkowej wprowadzić na ulicy Dolnej, bo jest mocno uczęszczana, a samochody jeżdżą w dwie strony – apelowali do włodarz mieszkańcy dzielnicy. Nie wszystkim obecnym spodobał się ta propozycja, bo mieszkający po sąsiedzku pytał ich: a to jak ja będę tamtędy jeździł? Jego zdaniem należy tam poszerzyć ulicę.

„Na Dolnej" dwa auta się nie miną. – Może jakieś mijanki dorobić? – proponowano. Inny pomysł to ustawienie znaku z pierwszeństwem przejazdu. Mirosław Lenk poprosił, żeby złożyć w urzędzie wniosek o analizę organizacji ruchu.

Przedstawicielki nowo powstałego stowarzyszenia w dzielnicy „Przystanek Ocice" mówiły, że w magistracie, po ich zgłoszeniu zostanie zlecony audyt dotyczący ruchu po Dolnej. Wyniki mają być znane w ciągu roku. Temat zbada wyspecjalizowana firma. Prezydent Jacek Wojciechowicz potwierdził, że urząd zleca takie badanie.

Przy Górnej miałoby powstać nowe osiedle?

Zgłoszono też brak widoczności przy zjeździe z ulicy Greckiej bo rozrosły się tam jeżyny. – Rower się tam nie zatrzyma, dojdzie do wypadku – usłyszał prezydent. Proszono o wycięcie krzewów. Mirosław Lenk mówił, że będzie potrzebne pozwolenie z wydziału ochrony środowiska, bo bez niego można najwyżej prace pielęgnacyjne przeprowadzić.

Henryk Mainusz zauważył, że za tą sprawą od dawna chodzi do urzędu. Zaczął jesienią 2025 roku. – Były już przycinki, moim zdaniem za małe – ocenił nestor raciborskiego samorządu. Wspomniał o ulicy Górnej, przy której starosta raciborski wnioskował do urzędu o zgodę na postawienie tam 250 domów. – Tam to nie powinno powstać – dopowiedział M. Lenk. Rada miasta negatywnie opiniowała zamiar budowy.

„My tu mamy autostrady"

– Szerokie drogi komunikują się z wąskimi. Jeżdżę z wózkiem z wnuczką i to obserwuję. Trzeba kilka krzaczorów wyciąć, żeby połączyć niektóre drogi. A jak ja idę taką wąską drogą, to niektóry, co jedzie to patrzy na mnie jakby chciał rozjechać. Trzeba to do rozsądku doprowadzić, bo droga wcina się w ścieżynkę. To już było powiedziane rok temu – przypominał H. Mainusz.

Radny opowiadał jeszcze, że tam w dzielnicy, „gdzie rosną śliwy mirabelki", mieszkaniec „prosi o trochę szutru, o połączenie płyt, bo woda stoi między nimi cały czas, a wystarczy trochę frezowanego asfaltu i się połata". – Ostatnia obietnica z urzędu była w grudniu. To ile razy ja mam chodzić do naczelnika? – irytował się pan Henryk.

Jedni koszą trawę, inni lubią łąkę

Młodsi Ociczanie narzekali, że na Chorwackiej rozrosły się zasadzone z inicjatywy urzędu krzewy, wzdłuż stadniny i według nich to wyrzucono pieniądze. – Trawa po kolana – opisywali. Mirosław Lenk zauważył, że to mieszkańcy sami utrzymują tereny zielone przy drodze. – Jak się wprowadziłem 20 lat temu na Kołłątaja, to się nauczyłem, że nie przyjadą tego zrobić – stwierdził były prezydent. Przyznał, że straż miejska nie daje mandatów, kiedy zieleniec nie jest zadbany, ale kocić trzeba, bo inaczej zrobi się bajzel. – Ja tam lubię łąkę, a niech sobie rośnie – skomentowała jedna z uczestniczek spotkania.

„Zapomnianą" nazwano ulicę Wiejską

Jest tam problem ze studzienkami kanalizacyjnymi i woda stoi zamiast spływać do studzienki. – Ja macham miotłą, a przy nawałnicy, to taka rwie rzeka, że myślałam, że się utopię. Trzeba poprawić studzienki, bo one nie łapią tej wody. W domu musieliśmy postawić mur oporowy – opowiadała Raciborzanka z Ocic. Lenk przyznał, że przy drodze konieczna jest kanalizacja deszczowa.

Mieszkaniec z tamtej okolicy prosił, żeby doprowadzić oświetlenie do końca Wiejskiej, chodzi o jedną lamę. Narzekał, że jak błoto schodzi na ulicę po ulewach, to koparki z wodociągów trzeba ściągać, a można byłoby ją raz zrobić i nie byłoby niepotrzebnych kosztów.

Ponadto zgłoszono postulat, że „spowolnić" ulicę Wiejską. – Tam na łukach jest najtrudniej, a jest tylko jeden spowalniacz. Ten „rada" przy drodze pokazuje, że jadą w terenie zabudowanym 80 km/h. Ci z Eko-Okien zasuwają. OGL, czy JSW to pijani jeżdżą, staje policja i każe im dmuchać. Mówili mi policjanci, że nie staliby, gdyby nie wiedzieli, że na pewno kogoś wyłapią – relacjonował zgłaszający.

Magistrala wodna dla ocalenia Ocic przed podtopieniem

Henryk Mainusz radził pójść „pod garaże" i wydobyć stamtąd rury, „góra pięćsetki", bo tam się robi rozlewisko. – Dobrze, że Polowy wybudował kawałek zbiornika, ale od 1980 roku powstało w Ocicach 170 nowych budynków, już są zamieszkałe. Nowe domy są większe, mają zabrukowane podwórka i wielkie dachy. I tam jest rura tysiączka. Coś musi od strony Ocic tą większą wodę zabierać, a tu wszystkie stawy zasypano i to ludzie zrobili. Kiedyś na Górnej był trzymetrowy rów odprowadzający wodę, największy jaki pamiętam, do tego były dwa stawy i inne rowy.

Trzeba doprowadzić do Ocic magistralę, żeby odprowadzała wodę. Inaczej trzeba ludziom mówić, że niecki w ogrodzie muszą kopać, żeby zbierać wodę z osiedla – skwitował H. Mainusz.

Jego zdaniem „wymiana orurowania kanalizacji na drogach niczego nie zmieni, bo jak na Górnej zacznie się woda lać, to ci co są na Francuskiej do nich ścieka, a te kilka gulikóww co są to one nie odprowadzają, bulgają tylko".

M. Lenk przestrzegał, żeby nie kreślić scenariusza, że Ocice puszczą wodę na Nowe Zagrody. – Warunki wodne zostały zaburzone i Miasto ma wiedzę jak rozwiązać te problemy. Na Wierzyńskiego będzie następny zbiornik opóźniający, ale między Grecką a Wrocławską powinien być kolejny – oceniał przewodniczący rady miasta. Dodał, że na Węgierskiej będzie „robiona" kanalizacja, jeszcze w tym roku, lada moment. **(ma.w)**

eprasa.pl 9a730bb70a

Dyrektor szpitala odrzucił pomysł Bajerskiego na hybrydowy parking

OBECNY SYSTEM APCOA UWAŻA ZA OPTYMALNY



Dyrektor szpitala w Raciborzu, Ryszard Rudnik poinformował starostę, że nie oczekuje propozycji rozwiązań dla szpitala od osób niezwiązanych z kadrą zarządzającą lecznicy. Radny Krzysztof Bajerski chciał wypracować optymalny model funkcjonowania przyszpitalnego postoju

Radny powiatowy Krzysztof Bajerski wystąpił z propozycją kompromisu „pomiędzy koniecznością uporządkowania ruchu i zapewnienia dostępności miejsc pod szpitalem rejonowym w Raciborzu, a społecznym oczekiwaniem zachowania bezpłatnego dostępu do infrastruktury publicznej".

Dyrektor naczelny lecznicy Ryszard Rudnik odparł, że „radny swoją wiedzę na temat organizacji parkingów powinien podzielić się z firmami organizującymi parkingi, może kupią rozwiązanie".

Krzysztof Bajerski sugerował podjęcie konsultacji społecznych w celu wypracowania optymalnego modelu funkcjonowania parkingu przy szpitalu, który od listopada 2024 roku prowadzi w Raciborzu spółka APCOA Polska. Godzina parkowania pod lecznicą kosztuje 3 zł, a „mandat" za brak płatności za parking – 150 zł.

Bajerski zaproponował w interpelacji skierowanej do starosty raciborskiego rozważenie rozwiązania hybrydowego, które mogłoby pogodzić różne potrzeby i oczekiwania społeczne:

- część parkingu położona najbliżej Szpitalnego Oddziału Ratunkowego (SOR) oraz przychodni została objęta systemem płatnym, wyposażonym w szlabany – co umożliwiłoby większą rotację pojazdów i zapewnienie dostępności miejsc dla osób wymagających pilnej pomocy,
- część parkingu, szczególnie zlokalizowana bliżej wjazdu od strony ulicy Cegielnianej, pozostała strefą bezpłatną, dostępną dla mieszkańców.

Starosta skierował sugestie radnego do dyrektora naczelnego Ryszarda Rudnika, a ten w punktach odpowiedział Krzysztofowi Bajerskiemu:

1. Tak jak wielokrotnie odpowiadałem na pytania odnośnie parkingu, że w obecnej sytuacji zmian i problemów z funkcjonowaniem ochrony zdrowia nie jest to strategiczny obszar, któremu będę poświęcał najwięcej uwagi.
2. Stwierdzam, że system parkingowy został zaplanowany i wykonany w sposób optymalny i racjonalny.
3. Aktywność w radnego Bajerskiego w tej kwestii odbieram jako działania pod publikę, polityczne w celu pozyskania popularności.
4. Swoją wiedzę na temat organizacji parkingów powinien podzielić się z firmami organizującymi parkingi może kupią rozwiązanie.
5. Proponowane rozwiązania są z założenia niewłaściwe i wprowadzające chaos organizacyjny.
6. Szpital posiada własne służby, które z udziałem operatora obsługującego parking analizują sposób organizacji. Po roku funkcjonowania w wyniku wykonanych analiz zostaną wprowadzone pewne rozwiązania, które usprawnią te działania pod kątem udogodnień dla pacjentów.
7. Szpital ma własną strategię działania i nie oczekuje propozycji rozwiązań od osób niezwiązanych z kadrą zarządzającą szpitalem. Jak będziemy potrzebowali wsparcia to raczej sięgniemy po firmy wyspecjalizowane w danej dziedzinie.

(oprac. m)

REKLAMA

Bankowanie w telefonie, to więcej niż tylko przelewy

Jedna aplikacja, wiele spraw. Cyfrowy bank w telefonie pomaga nam w dziesiątkach codziennych obowiązków. Oprócz dostępu do pieniędzy i wykonywania podstawowych transakcji, ułatwia też zarządzanie domowym budżetem, pomaga wynajdywać zniżki na zakupy, a nawet pozwala zapłacić za parking. Z ilu funkcji ty korzystasz?

Pani Judyta z Raciborza jeszcze niedawno miała w telefonie pięć różnych aplikacji związanych z pieniędzmi. Jedna bankowości, druga do zarządzania domowym budżetem, trzecia do rabatów, czwarta do kupowania biletów parkingowych, piąta do kredytu ratalnego.

– Każda aplikacja miała inne zasady, inne logowanie i hasła. Gubiłam się w tym wszystkim i zdałam sobie sprawę, że zamiast ułatwiać sobie życie, tylko je komplikuję. Dziś korzysta już głównie z jednej aplikacji CA24 Mobile. To aplikacja mojego banku – Credit Agricole. Mam wszystko w jednym miejscu: wydatki, konto, płatności, nawet zniżki. I w końcu czuję, że nad tym panuję – mówi pani Judyta.

Jeszcze kilka lat temu bank kojarzył się głównie z przelewami, sprawdzaniem salda i – od czasu do czasu – wizytą w oddziale. Dziś to podejście szybko się zmienia. Bank mamy w telefonie - zawsze przy sobie, a aplikacja bankowa stała się centrum codziennych finansów. To naturalna odpowiedź na zmieniający się styl życia – szybki, mobilny i coraz bardziej cyfrowy.

- Nasze życie finansowe zrobiło się… skomplikowane. Subskrypcje platform streamingowych, zakupy online, płatności telefonem, rachunki, raty, okazjonalne promocje – lista spraw, którymi na co dzień musimy się zajmować jest coraz dłuższa. W efekcie zamiast poczucia kontroli pojawia się frustracja i brak przejrzystości – mówi Przemysław Przybylski, rzecznik Credit Agricole.

Porządek w kieszeni

Nowoczesne aplikacje bankowe odpowiadają na ten problem. Aplikacja CA24 Mobile od Credit Agricole oferuje nie tylko podstawowe funkcje, ale także narzędzia, które realnie pomagają uporządkować finansowy chaos. Użytkownik może w jednym miejscu sprawdzić historię swoich wydatków, zobaczyć, na co przeznacza najwięcej pieniędzy, a nawet przeanalizować swoje wpływy i zobowiązania. Dużą rolę odgrywa też tzw. asystent finansowy, którzy automatycznie kategoryzuje wydatki i pomaga nam zrozumieć własne nawyki zakupowe.

Do aplikacji CA24 Mobile warto zajrzeć także w poszukiwaniu oszczędności przy codziennych zakupach. To właśnie tutaj można skorzystać z oferty Klubu Korzyści – największego w Polsce programu promocji i zniżek.

– Mamy tam oferty ponad 10 tys. punktów sprzedaży w całej Polsce i w Internecie. Klienci często mówią nam, że nawet drobne korzyści w skali miesiąca robią naprawdę sporą różnicę i pozytywnie wpływają na domowy budżet – zaznacza Agata Albrecht, dyrektorka placówki banku Credit Agricole w Raciborzu.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Wraz z rosnącą popularnością bankowości mobilnej rośnie też znaczenie cyberbezpieczeństwa. Dla wielu użytkowników to jeden z kluczowych czynników przy wyborze aplikacji. Banki inwestują dziś w zaawansowane systemy zabezpieczeń – od wielopoziomowego logowania i autoryzacji transakcji, przez biometrię (np. logowanie odciskiem palca lub rozpoznawaniem twarzy), po weryfikację behawioralną, czyli stałe monitorowanie aktywności na koncie na podstawie nawyków użytkownika. Wszystko po to, aby maksymalnie ograniczyć ryzyko nieautoryzowanego dostępu.

– Wiemy, że bezpieczeństwo to podstawa zaufania. Dlatego robimy wszystko, żeby klienci mogli korzystać z aplikacji spokojnie i bez obaw – mówi Agata Albrecht. – Ale też zawsze powtarzamy: jeśli coś budzi wątpliwości, warto zapytać. Jesteśmy po to, żeby pomóc. Zawsze zapraszamy do nas, do placówki w Raciborzu przy ul. Mickiewicza 10a. Spokojnie, bez pośpiechu pokazujemy, jak działa aplikacja, pomagamy ją ustawić i odpowiadamy na wszystkie pytania. Widzimy, że kiedy ktoś raz się przekona, jak to działa, naprawdę zaczyna z tego korzystać na co dzień.

AGATA KRACZEK



eprasa.pl 9a730bb70a

*ŚWIĘTUJCIE Z NAMI **21 LAT Z EKOLOGIĄ!***

XXI Ekowystawa

Dom i Ogród Przyjazne Środowisku

• budownictwo • ogród • systemy grzewcze • wnętrza

Przyjazne Środowisku EKO wystawa DOM I OGRÓD

9-10 maja 2026

W PROGRAMIE:

- **Strefa 100 wystawców** – dom, ogród, budownictwo, systemy grzewcze, energia, wnętrza
- **Nowoczesne i ekologiczne rozwiązania** dla każdego
- **Konferencja edukacyjna** pod patronatem WFOŚiGW w Katowicach
- **Biesiada muzyczna** – koncerty i występy artystyczne gwiazd
- **Strefa gastronomiczna** i atrakcje dla dzieci
- **Na finał koncert TERESY WERNER** i pokaz sztucznych ogni
- **Wstęp wolny!**







ZAPRASZAMY

9-10 maja do Centrum Kulturalno-Społecznego w Pietrowicach Wielkich!

ORGANIZATOR: Gmina Pietrowice Wielkie

WSPÓŁORGANIZATOR: Wydawnictwo Nowiny nowiny.pl

Stoiska otwarte w godzinach 10.00-18.00. Szczegółowy program na www.nowiny.pl

PATRONAT

PATRONI MEDIALNI

POLIGRAFIA DRUKARNIA NOWINY

eprasa.pl 9a730bb70a

XXI Ekowystawa. Dom i Ogród Przyjazny Środowisku już 9-10 maja w Pietrowicach Wielkich!

Zapraszamy serdecznie wszystkich mieszkańców do udziału w jednym z największych wydarzeń ekologicznych na południu Polski! XXI Ekowystawa to wyjątkowa okazja, aby zapoznać się z najnowszymi trendami w branży ekologicznych systemów grzewczych, odnawialnych źródeł energii, budownictwie, ogrodnictwie i wyposażeniu wnętrz.

DLACZEGO WARTO ODWIEDZIĆ XXI EKOWYSTAWĘ?

1. **Odkryj ekologiczne rozwiązania** – Zapoznaj się z nowoczesnymi produktami i usługami, które są przyjazne dla środowiska, takie jak ekologiczne systemy grzewcze, odnawialne źródła energii, zielone technologie w budownictwie, innowacyjne urządzenia ogrodowe i wiele więcej!
2. **Zainspiruj się do zmiany** – Na targach znajdziesz inspiracje do stworzenia zielonego ogrodu czy energooszczędnego domu. Dowiesz się, jak poprawić jakość życia, jednocześnie dbając o naszą planetę.
3. **Spotkaj ekspertów** – Będziesz miał okazję spotkać ekspertów w dziedzinie ekologii, budownictwa, ogrodnictwa i technologii, którzy odpowiedzą na Twoje pytania, doradzą najlepsze rozwiązania i zaprezentują najnowsze produkty.
4. **Wielki wybór – 100 firm** z różnych branż zaprezentuje swoje produkty i usługi. Od ekologicznych kotłów, przez narzędzia ogrodowe, aż po designerskie meble – znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz, by żyć bardziej ekologicznie.
5. **Rodzinne wydarzenie** – Targi to także doskonała okazja do spędzenia czasu z rodziną. Czekają na Was strefa gastronomiczna, atrakcje dla dzieci, biesiada śląska i koncerty muzycznych gwiazd – świetna zabawa w ekologicznym stylu!

Gwiazdy muzyczne XXI Ekowystawy



PROGRAM KONFERENCJI EDUKACYJNEJ

pod patronatem WFOŚiGW w Katowicach

SOBOTA – 09.05.2026 r.

10.00-10.10 Otwarcie konferencji – powitanie gości

10.10-10.20 Wystąpienie Prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach – Pan Mateusz Pindel

10.20-10.30 Wystąpienie Posłanki na Sejm RP – Pani Gabriela Lenartowicz

10.30-10.40 Wystąpienie przedstawicielki Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi – Pani Małgorzata Gromadzka – Sekretarz Stanu

10.40-11.00 Termomodernizacja jako narzędzie poprawy efektywności energetycznej budynków mieszkalnych – przedstawiciel Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Katowicach

11.00-11.20 Przydomowe oczyszczalnie ścieków jako sposób na prawidłową gospodarkę wodno-ściekową – przedstawiciel firmy EKODREN, montującej oczyszczalnie na terenie Gminy Pietrowice Wielkie w ramach dotacji gminnej

11.20-11.40 Główne zasady niemarnowania żywności. Brygida Stroczyk – ŚODR w Częstochowie, dział rozwoju obszarów wiejskich i produkcji zdrowej żywności

11.40-12.00 Działania edukacyjne na terenie Gminy Pietrowice Wielkie – Ekodoradca gminny wraz ze Szkolnym Zespołem Antysmogowym

12.00 Zakończenie konferencji

Program XXI EKOWYSTAWY

SOBOTA – 09.05.2026 r.

10.00 Otwarcie pawilonów wystawowych
10.00 Rozpoczęcie konferencji edukacyjnej – **WSTĘP WOLNY**
12.15 Wręczenie nagród laureatom konkursu ekologicznego I część
13.30 Prezentacja wystawców
14.30 Przeglądy zespołów szkolno-przedszkolnych I część
17.00 Koncert zespołu „EX BLUE PARTY”
18.00 Koncert Grzegorza Poloczka
18.00 Zamknięcie pawilonów wystawowych

NIEDZIELA – 10.05.2026 r.

10.00 Otwarcie pawilonów wystawowych
12.00 Prezentacja wystawców
13.00 Przeglądy zespołów szkolno-przedszkolnych II część
14.05 Wręczenie nagród laureatom konkursu ekologicznego II część
14.15 Przeglądy zespołów szkolno-przedszkolnych III część
14.35 Wręczenie nagród laureatom konkursu plastycznego / ekologicznego III część
15.00 Wręczenie statuetek dla wystawców
15.30 Koncert zespołu „PREZES”
16.00 Koncert zespołu Angelika i Krzysztof
17.15 Koncert Pawła Gołeckiego z zespołem
18.30 Koncert zespołu „KORDIAN”
18.00 Zamknięcie pawilonów wystawowych
19.30 Koncert „Duet Sempre”
20.30 Gwiazda Wieczoru **TERESA WERNER z zespołem**
21.30 Pokaz sztucznych ogni



W RAMACH AKCJI EDUKACYJNYCH BĘDĄ ROZDAWANE SADZONKI DRZEW

Organizatorem XXI Ekowystawy jest Gmina Pietrowice Wielkie i Wydawnictwo Nowiny pod Patronatem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

eprasa.pl 9a730bb70a



Urszula Wawrzyk

TRZEBA ZE SCEN

Tak swoją decyzję o przejściu na emeryturę tłumaczy Urszula Wawrzyk. Po 45 latach pracy w „Społem" nie ukrywa, że rozstanie z ludźmi i miejscem, z którym związana była przez większą część życia, budzi silne emocje. – Jestem twarda, ale wiem, że jeszcze się popłaczę – mówi na trzy dni przed odejściem z funkcji prezesa. O tym, jak być kobietą na stanowisku, nie tracąc przy tym pokory, jak konkurować z klasą i dlaczego w świecie ekonomii najważniejszy pozostaje człowiek – rozmawia z Katarzyną Gruchot.

– W czasach PRL-u mieszkańcy okolicznych miast przyjeżdżali do Raciborza na zakupy albo randki w „Tęczowej". Czy Pani też korzystała z dobrodziejstw naszego miasta?

– Pochodzę z Bełsznicy, oddalonej o około 20 kilometrów od Raciborza. Moja mama zawsze powtarzała, że jeśli na zakupy, to właśnie tutaj – ze względu na większy wybór. Często jej towarzyszyłam i już jako nastolatka bardzo polubiłam to miasto. Wydawało mi się eleganckie, zielone i zadbane. Pamiętam, że pomyślałam wtedy, że chciałabym tu kiedyś zamieszkać – i w pewnym sensie to marzenie się spełniło.

– A były też inne marzenia? O czym myślała kilkunastoletnia Urszula?

– W szkole podstawowej byłam kapitanem drużyny piłki ręcznej. Osiągałyśmy dobre wyniki, grałyśmy nawet na poziomie wojewódzkim. Trener widział we mnie potencjał i namawiał do kontynuowania kariery w klubie Piast Gliwice. Moja mama obawiała się jednak, że wyjazd oznaczałby zbyt wczesne opuszczenie domu. Ostatecznie wybrałam technikum ekonomiczne w Wodzisławiu. Sport nauczył mnie dyscypliny, punktualności i pracy zespołowej – umiejętności, które później bardzo przydały mi się zawodowo. W szkole średniej zostałam przewodniczącą klasy, a na obozach powierzano mi rolę liderki.

– W 1981 roku powierzono Pani utworzenie i pokierownie sekcją analizy i rozliczeń w raciborskim „Społem". Pamięta Pani pierwsze miesiące spędzone w pokoju 22?

– Do pracy namówił mnie główny księgowy spółdzielni – Erwin Majnusz wraz z Krystyną Rufert. Początki nie były łatwe – dojeżdżałam, nie znałam miasta ani ludzi. Zdarzało się, że wracałam do domu ze łzami. Przez wiele lat dojeżdżałam autobusem razem z górnikami wracającymi z nocnej zmiany. Trafiłam jednak na wspaniałych ludzi tj. Marię Krzesiwo, Emilię Suchorab czy Teresę Zając i bardzo dobrą atmosferę pracy. To wsparcie było dla mnie szczególnie ważne, jestem im wdzięczna za serdeczne przyjęcie. Razem z nimi zbudowałam nową sekcję analiz i rozliczeń. Na początku mojej kariery urodziłam również dwie córki – Ewelinę i Aleksandrę.

– Udało się pogodzić pracę z obowiązkami domowymi?

– Nie było łatwo. Po urodzeniu dzieci szybko wracałam do pracy. Kluczową rolę odegrała moja mama – zawsze powtarzam, że to dzięki niej mogłam pracować. Opiekując się wnuczkami, dawała mi coś bezcennego: możliwość rozwoju zawodowego. Z mężem dzieliliśmy obowiązki, ale jej pomoc była nieoceniona. Córki od najmłodszych lat uczyły się samodzielności – dziś obie zajmują kierownicze stanowiska.

– W 1996 roku została Pani główną księgową a rok później przyszła powódź. Jak pamięta Pani tamten okres?

– To był bardzo trudny, a zarazem niezwykle intensywny czas. Zaledwie rok po objęciu funkcji głównej księgowej przyszło mi zmierzyć się z ogromnym wyzwaniem, jakim była powódź tysiąclecia. Zalane zostały m.in. tzw. Berliniok, piekarnia „Gigant" na Ostrogu, ciastkarnia i bar przy ul. Pocztowej, sklep przy ul. Sudeckiej oraz wiele innych placówek. Do pracy przyjechałam w poniedziałek, a do domu wróciłam dopiero w piątek. Nie było wtedy telefonów komórkowych, a linie stacjonarne nie działały, więc moja rodzina przez kilka dni nie miała ze mną kontaktu. Spałam u koleżanki, Lesi Bieniek, i aktywnie uczestniczyłam w ratowaniu towaru oraz naszych obiektów. Z podobną sytuacją mierzyły się także spółdzielnie w Opolu i Wrocławiu. Te, które nie ucierpiały bezpośrednio w wyniku powodzi, udzieliły nam wsparcia finansowego – łącznie otrzymaliśmy ponad 100 tysięcy złotych pomocy. Niestety, w przypadku piekarni „Gigant" straty były na tyle duże, że musieliśmy podjąć decyzję o jej zamknięciu. Budynek oraz część należącego do nas gruntu zostały sprzedane firmie "Rameta", a nową piekarnię uruchomiono przy ul. Pocztowej. Powódź była dramatem dla wielu ludzi, ale jednocześnie stała się czasem ogromnej mobilizacji i solidarności pracowników spółdzielni. To właśnie ta wspólna determinacja w obliczu kryzysu zapadła mi w pamięci najbardziej.

– W październiku 1999 roku powstał MiniMal, pierwszy wielkopowierzchniowy supermarket w naszym mieście, a dla PSS zaczęła się walka z zagranicznymi sieciami. Czy mieliście wtedy pomysł na to jak się nie dać konkurencji?

– Otwarcie MiniMala było dla nas momentem przełomowym. Po raz pierwszy tak wyraźnie uświadomiliśmy sobie, że kończy się okres, w którym spółdzielnia była naturalnym, lokalnym liderem działającym bez istotnej konkurencji. Na rynku zaczęły pojawiać się silne, zagraniczne sieci i było jasne, że musimy dostosować się do nowych realiów. Naszą odpowiedzią nie była jedna, sztywna strategia, lecz stopniowa zmiana sposobu myślenia i działania. Zaczęliśmy kłaść większy nacisk na jakość obsługi oraz lepsze dopasowanie oferty do potrzeb lokalnych klientów. Modernizowaliśmy placówki i świadomie budowaliśmy relacje z klientami – czego duże sieci nie były w stanie zapewnić na takim poziomie. Był to czas intensywnej nauki i podejmowania odważnych decyzji. Nie zawsze było łatwo, jednak dzięki zaangażowaniu całego zespołu oraz dobrej znajomości lokalnego rynku potrafiliśmy odnaleźć się w nowych warunkach. To właśnie dlatego do dziś pozostajemy ważnym elementem życia gospodarczego miasta.

– W 2004 roku została Pani członkiem Zarządu. Jaki był Pani realny wpływ na bieżącą działalność spółdzielni?

Kiedy Jadwiga Ginalska przeszła na emeryturę, Rada Nadzorcza zdecydowała, że zajmę jej miejsce. Dla mnie oznaczało to przejście od odpowiedzialności wyłącznie finansowej do realnego współtworzenia kierunków rozwoju spółdzielni. Mój wpływ na bieżącą działalność koncentrował się przede wszystkim na obszarze ekonomiczno-finansowym, jednak w

eprasa.pl 9a730bb70a

WIEDZIEĆ KIEDY ZEJŚĆ

praktyce obejmował znacznie szerszy zakres. Uczestniczyłam w podejmowaniu kluczowych decyzji dotyczących funkcjonowania placówek, inwestycji, optymalizacji kosztów oraz dostosowywania działalności do zmieniających się warunków rynkowych. Starałam się łączyć podejście analityczne z praktycznym spojrzeniem na codzienne funkcjonowanie spółdzielni. Był to również okres rosnącego zainteresowania inwestorów naszymi nieruchomościami. Pamiętam sytuację, gdy udało mi się wynegocjować cenę 3 milionów 200 tysięcy złotych za jedną z działek – co spotkało się nawet z uznaniem ze strony ówczesnej naczelnik wydziału gospodarki nieruchomościami, Elżbiety Sokołowskiej, która zapytała mnie, jak tego dokonałam. Nie były to łatwe negocjacje. Wielokrotnie zdarzało się, że przedstawiciele zagranicznych firm próbowali marginalizować moją rolę – być może uznając, że reprezentantka niewielkiej spółdzielni, a przy tym kobieta, będzie łatwiejszym partnerem do rozmów. Tym większą satysfakcję dawały osiągane rezultaty.

– Udowodniła Pani komuś, że się mylił?

– Miałam taki moment, który do dziś uważam za swój osobisty sukces. Podczas negocjacji z przedstawicielami P.A. Nova, realizującymi inwestycję, w której dziś funkcjonuje Kaufland, pojawiła się kwestia dojazdu dla klientów. Okazało się, że jedyna możliwa droga prowadzi przez działkę należącą do naszej spółdzielni. Choć był to niewielki fragment terenu, jego znaczenie było kluczowe. Inwestor początkowo zaproponował 100 tysięcy złotych za możliwość przejazdu. Wiedziałam jednak, że bez tego rozwiązania inwestycja nie będzie mogła zostać zrealizowana. Dlatego, bez wcześniejszych konsultacji, zaproponowałam kwotę trzykrotnie wyższą. Zapadła cisza. Sama zaczęłam się zastanawiać, czy nie poszłam za daleko, licząc, że ewentualny kompromis i tak będzie korzystny. Atmosfera była napięta – również wewnątrz spółdzielni. Po dwóch dniach otrzymałam telefon z pytaniem, czy jest to nasza ostateczna oferta. Potwierdziłam. Ostatecznie uzyskaliśmy trzykrotnie wyższą kwotę za prawo przejazdu. Był to dla mnie ważny sukces.

– W październiku 2016 roku została pani pierwszą kobietą pełniącą funkcję prezesa Zarządu "Społem" PSS. Co okazało się największym wyzwaniem nowej szefowej?

– Z jednej strony było to duże wyzwanie, z drugiej – naturalny etap mojej drogi zawodowej. Nigdy nie unikałam odpowiedzialności ani podejmowania trudnych decyzji, zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym. Wyzwania zawsze mnie motywowały i sprzyjały rozwojowi. Tym razem jednak dodatkową trudnością była skala i różnorodność działalności spółdzielni – od handlu detalicznego, przez gastronomię i produkcję piekarsko-cukierniczą, po zaplecze techniczne i transportowe. Największym wyzwaniem okazała się jednak praca z ludźmi i odpowiedzialność za zróżnicowany zespół. Kierowanie spółdzielnią to nie tylko zarządzanie wynikami ekonomicznymi, ale przede wszystkim troska o pracowników – ich potrzeby, oczekiwania i codzienne problemy. Wymaga to uważności, konsekwencji, ale także empatii. Zawsze uważałam, że największą siłą spółdzielni są ludzie. Dlatego dbałam o to, by doceniać tych, którzy związali z nią swoje życie zawodowe – m.in. poprzez wypłacanie nagród jubileuszowych. Każdemu, kto pracuje w „Społem" i chce tu pozostać, życzę, by – tak jak ja – mógł doczekać w tym miejscu swojej emerytury.

– Miała Pani jakiś pomysł na nieruchomości, które posiadała spółdzielnia?

– Od początku zdawałam sobie sprawę, że nieruchomości stanowią jeden z kluczowych zasobów spółdzielni i wymagają przemyślanej, długofalowej strategii. Naszym celem było nie tylko ich utrzymanie, ale przede wszystkim racjonalne i efektywne wykorzystanie. Zależało mi na tym, aby majątek spółdzielni nie pozostawał bierny, lecz aktywnie wspierał jej rozwój. Skupiliśmy się na modernizacji placówek, a tam, gdzie było to uzasadnione, podejmowaliśmy decyzje o zmianie funkcji lokali, ich wynajmie lub sprzedaży. Nie wszystkie decyzje były łatwe. Musieliśmy zrezygnować z lokalu, w którym działała tzw. „Kuchnia Matka", oferująca wysokiej jakości wyroby garmażeryjne. Pracowali tam specjaliści uczący się zawodu jeszcze przed wojną, a ich produkty cieszyły się dużym uznaniem. Jednak po utracie lokalu przy Rynku, gdzie prowadzona była sprzedaż, oraz w związku ze spadkiem popytu, dalsze funkcjonowanie tej działalności stało się niemożliwe. Nieruchomość została sprzedana i obecnie znajdują się tam apartamenty na wynajem krótkoterminowy. Z kolei pawilon przy ul. Słowackiego, znany jako „Moskwa", udało się ostatecznie wykupić od Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowoczesna". W ostatnim dniu mojej pracy podpisuję również umowę notarialną dotyczącą sprzedaży kamienicy na rogu ul. Londzina i pl. Wolności, gdzie wcześniej mieściły się m.in. „Praktyczna Pani" i Bar Turystyczny. Początkowo nie udało się sprzedać jej w całości, dlatego zdecydowaliśmy się na podział nieruchomości – co ostatecznie przyniosło efekt.

– Po 45 latach pracy zostawia Pani Społem w całkiem niezłej kondycji: 10 sklepów, restauracja, ciastkarnia i piekarnia, dom handlowy „Bolko" i lokale, które mają najemców. Co uważa Pani za swój największy sukces?

– Z perspektywy tych 45 lat największym sukcesem jest dla mnie to, że spółdzielnia przetrwała i nadal funkcjonuje jako stabilna, rozpoznawalna marka na lokalnym rynku. Udało się zachować różnorodność działalności – od handlu, przez gastronomię, po produkcję piekarsko-cukierniczą – co w dzisiejszych realiach nie jest oczywiste. Cieszę się również, że pozostawiam spółdzielnię w uporządkowanej i dobrej kondycji organizacyjnej oraz majątkowej. To efekt pracy wielu osób, dlatego zawsze podkreślam, że za tym sukcesem stoi cały zespół pracowników. Szczególną dumą napawa mnie restauracja „Raciborska" – miejsce, które dziś łączy pokolenia: zarówno mieszkańców spotykających się na rodzinnych obiadach, jak i raciborzan wracających z zagranicy. To przestrzeń o wyjątkowym, sentymentalnym charakterze, gdzie smaki dzieciństwa spotykają się z atmosferą dawnych lat. Równie ważny jest dla mnie Dom Towarowy „Bolko", który przeszedł gruntowną modernizację i dziś oferuje asortyment odpowiadający oczekiwaniom nawet najbardziej wymagających klientów.

– Kim jest nowy prezes PSS Społem, który zastąpi Panią na tym stanowisku?

– Nowym prezesem zostanie mój wieloletni współpracownik, Roman Kacprzak, dotychczas dyrektor techniczny i członek Zarządu. Odpowiadał za obszary produkcji, handlu oraz zarządzania nieruchomościami. To osoba od 31 lat związana ze spółdzielnią, doskonale znająca jej strukturę, specyfikę działania oraz stojące przed nią wyzwania. Objęcie funkcji prezesa jest jego świadomą decyzją – sam wyraził gotowość do podjęcia tej roli i wierzę, że ma pełną świadomość odpowiedzialności, jaka się z nią wiąże. To ważne, ponieważ oznacza, że jest do tego dobrze przygotowany i zmotywowany. Mam nadzieję, że jego doświadczenie, znajomość organizacji oraz zaangażowanie przełożą się na skuteczne zarządzanie i dalszy rozwój spółdzielni. Życzę mu powodzenia w nowej roli.

– Czy ma Pani już jakieś plany na emeryturę?

– Na razie podchodzę do tego z otwartością. Chcę znaleźć więcej czasu dla siebie i bliskich oraz nadrobić to, na co wcześniej brakowało przestrzeni. Jestem osobą aktywną, więc na pewno nie będzie to okres bezczynności. Mam grono zaprzyjaźnionych prezesek spółdzielni z całej Polski, z którymi wspólnie podróżujemy. Niektóre są już na emeryturze, inne nadal pracują, ale świetnie się rozumiemy i dobrze spędzamy razem czas. W maju wybieram się na kilka dni do Augustowa, a następnie na tydzień do Włoch nad jezioro Garda. Jesienią planujemy wspólny wyjazd na Maderę. Czeka mnie też spokojniejsza codzienność. Mam ogród, w którym zamierzam spędzać więcej czasu, a ponieważ wcześnie wstaję, chcę zaczynać dzień od filiżanki kawy na tarasie, który niedawno powstał z inicjatywy mojej córki. Zawsze lubiłam poranny śpiew ptaków – dotąd towarzyszył mi w drodze do pracy, a teraz będę mogła go po prostu w spokoju wysłuchać. Myślę, że wiosna to dobry moment na taką zmianę.

– Czego będzie Pani najbardziej brakować?

– Przez wszystkie lata „Społem" było bardzo ważną częścią mojego życia. Właściwie nie traktowałam tego jak pracy, lecz jak pewnego rodzaju misję, której poświęcałam wiele czasu i energii. Zostawiłam tam część siebie. Przede mną nowy etap, który będzie wymagał ułożenia codzienności na nowo i odnalezienia się w innym rytmie życia. Najbardziej będzie mi brakować ludzi – tych wszystkich relacji budowanych przez lata – oraz tej codziennej obecności w miejscu, które było mi tak bliskie. Jestem osobą silną, ale wiem, że nie obejdzie się bez wzruszeń.

eprasa.pl 9a730bb70a

Przysięga małżeńska ma sens. Oni

W kwietniu dwukrotnie wręczono w Pałacu Ślubów przy Wileńskiej medale państwowe dla par małżeńskich, które spędziły razem pół wieku. Prezentujemy relację z wydarzenia 24 kwietnia w Urzędzie Stanu Cywilnego w Raciborzu. Galeria zdjęć autorstwa Jakuba Kwiatkowskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał medale za długoletnie pożycie małżeńskie. Medale te w jego imieniu wręczał tym razem – obok włodarza Raciborza, Jacka Wojciechowicza – także wicewojewoda śląski Michał Kopański.

– Pragnę bardzo serdecznie podziękować panu prezydentowi Wojciechowiczowi za zaproszenie na uroczystość w Raciborzu. Ja przy każdej okazji jak jeżdżę i pełnię funkcję mam możliwość wręczenia tych medali za długoletniego pożycia małżeńskie w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej to mówię że te osoby które w mojej roli będą za kilkanaście kilkadziesiąt lat już nie będą miały tylko okazji do wręczania tych odznaczeń za długoletnie pożycie – mówił wicewojewoda Kopański.

– Dzisiaj młodzi ludzie dużo później zawierają związki małżeńskie dużo częściej się rozwodzą i ja państwu bardzo serdecznie dziękuję że jest to jeszcze moim doświadczeniem życiowym że mogę tutaj dzisiaj z państwem być i te medale wręczyć – dodał przedstawiciel wojewody śląskiego.

– Jak cofniemy się w czasie o te 50 lat do tyłu, a ja mam 40 lat w tym roku, więc siłą rzeczy tego nie pamiętam, ale no Polską rządziła wtedy ekipa Edwarda Gierka, za wschodnią granicą był Związek Radziecki, który miał nigdy nie upaść, a państwo wtedy zawierali związek małżeński i przysięgali sobie wierność małżeńską. Po 50 latach jesteście znów w urzędzie stanu cywilnego. Nie ma już Związku Radzieckiego, a państwa postanowienie trwa – podkreślił Michał Kopański.

– Bardzo serdecznie dziękuję za to, że państwo wytrwali w tym postanowieniu. Dajecie ten przykład, ten wzór młodemu pokoleniu. Pokazując, czym jest wierność małżeńska, czym jest przysięga małżeńska, czym jest podstawowa komórka społeczna, jaką jest rodzina – powiedział w Raciborzu wicewojewoda Kopański.

Prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz pogratulował, że to piękna rocznica i piękna okoliczność. – Jak pan wojewoda powiedział, nawet Związek Radziecki zdążył ufać, a państwo wytrwaliście i trwacie dalej i obyście trwali jak najdłużej w dobrym zdrowiu – podał włodarz miasta.

– Jesteście oczywiście dla wielu Raciborzan takim namacalnym, żywym przykładem, że przysięga ma sens i jeśli się ją składa, to dobrze ją wypełnić, ale wierzę też, że ją wypełnialiście w poczuciu takiej takiego spełnienia i radości, a nie dlatego, że tak wypada czy trzeba. I tego wam serdecznie gratuluję. No i życzę przede wszystkim, żebyście żyli dalej razem, jak najdłużej w dobrym zdrowiu, bo to zdrowie jest oczywiście nam wszystkim bardzo potrzebne – przekazał Jacek Wojciechowicz.

Na podstawie artykułu 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy o medalach oraz odznaczeniach Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wydał postanowienia na wniosek wojewody śląskiego dla osób, które przeżyły w jednym związku małżeńskim 50 lat i one zostały uhonorowane w Raciborzu medalem za długoletnie pożycie małżeńskie.

– Zanim to nastąpi, prosiłabym państwa, abyście podziękowali sobie za te wspólne lata, za lata, które na pewno nie zawsze były miłe, serdeczne i łatwe. Na pewno też i za lata ciężkie, trudne. Dlatego podajcie państwo sobie prawe dłonie dla podkreślenia szczerości wypowiedzi. I teraz już za mną powtarzajcie słowa podzięki małżeńskiej. Dziękuję ci za



Maria i Józef Jurczykowscy



Elżbieta i Henryk Napieralscy z wicewojewodą Michałem Kopańskim i prezydentem Raciborza Jackiem Wojciechowiczem



Danuta i Mieczysław Ziemba



Zbiorowe zdjęcie które trafia do pamiątkowego albumu – prezentu dla jubilatów

eprasa.pl 9a730bb70a

tego dowiedli



Krystyna i Marian Polaczy

to, że nasze małżeństwo jest zgodne, szczęśliwe i trwałe. 50 lat temu był pocałunek małżeński, który proponuję teraz też zrobić. Uczyńcie to państwo – powiedziała prowadząca uroczystość Urszula Ziaja z Urzędu Stanu Cywilnego w Raciborzu, zastępująca kierownik Katarzynę Kalus. **(ma.w)**



Anna i Leszek Szajna



Jadwiga i Bolesław Piątek (trzecia para od lewej)



Elżbieta i Andrzej Wróblewscy



Złote Gody w USC kończą się rozmową przy kawie i kołaczykach

REKLAMA





eprasa.pl 9a730bb70a

Rozpad większości w radzie Kuźni o kulisach politycznego pęknięcia

– My byliśmy wymagającym partnerem, nawet czasem słyszeliśmy, żeby „może składać mniej interpelacji, bo to dużo pracy dla urzędu”, ale to jest normalne narzędzie radnego i z niego nie rezygnujemy – mówi Tomasz Sokołowski, radny i sołtys Rud, były przewodniczący Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej. Do stycznia, kiedy doszło do przewrotu, większość w radzie miała grupa „Jednym Głosem”. Wówczas radny Michał Grzesik odszedł z klubu o tej samej nazwie, z którą startował do wyborów, a klub stracił większość, co doprowadziło do istotnych zmian w układzie sił. Jak dziś, jako radny opozycyjny, patrzy na zmiany w radzie? – Trzeba robić swoje i działać w realiach, w których dziś większości nie mamy. Będę się przyglądał, jak funkcjonuje obecna koalicja i jej współpraca z burmistrzem – stwierdza. Z Tomaszem Sokołowskim rozmawia Dawid Machecki.

– Straciliście większość w radzie. Pytam zarówno jako członka klubu „Jednym Głosem”, jak i byłego przewodniczącego – czy macie sobie coś do zarzucenia?

– Może to pytanie trzeba postawić inaczej: komu zależało na tym, żeby tę większość stracić i co było rzeczywistym powodem jej utraty? Jeden z radnych, który jeszcze niedawno był w naszym komitecie, tłumaczył, że zdecydowały o tym kwestie budżetowe i dlatego odszedł z klubu „Jednym Głosem”. W naszej ocenie to jednak nie oddaje prawdy i mocno rozmija się z tym, jak to faktycznie wyglądało.

– Radny Michał Grzesik przyznał to w rozmowie ze mną (choć, mimo wcześniejszych zapowiedzi, nie przedstawił szerokiego oświadczenia po swojej decyzji). W kuluarach mówi się jednak, że chcieliście za dużo, a propozycje budżetowe dotyczące Rud przelały czarę goryczy. Czy więc „Rudy chciały za dużo”?

– Pytanie, co to znaczy, że Rudy chciały za dużo? Musimy się tutaj zmierzyć z konkretnymi argumentami. Jeżeli mówimy o budżecie na 2026 rok i tym, co on zawierał, to trzeba zacząć od tego, że został on w całości przygotowany przez burmistrza miasta przy udziale merytoryków, na podstawie wniosków mieszkańców, sołtysów i radnych, a następnie po weryfikacji w RIO wrócił do urzędu i trafił do radnych pod koniec listopada.

Od tego momentu nikt z radnych nie złożył formalnych wniosków o zmianę budżetu. Jedyną grupą, która pracowała nad dokumentem i przedłożyła wnioski, była Komisja Budżetu i Finansów, przy czym pan radny Grzesik, mimo członkostwa w komisji, w tych pracach realnie nie uczestniczył. Co więcej, na 15 komisji w 2025 roku uczestniczył w pięciu, a jedną z nich opuścił w trakcie, przy czym dotyczyła ona również budżetu. Wracając do budżetu, wnioski komisji zostały przekazane burmistrzowi, ale nie doczekały się żadnego odniesienia, więc budżet pozostał w pierwotnym kształcie i w takiej samej formie trafił na sesję w styczniu. Gdybyśmy chcieli to zrobić mniej profesjonalnie, takie możliwości były, mogło się to wydarzyć na sesji w grudniu, ale nie zrobiliśmy tego. W mojej ocenie podeszliśmy do tematu profesjonalnie jako radni „Jednym Głosem”.

W tej sytuacji, czy nasz komitet chciał za dużo dla Rud? To nie jest prawdziwe stwierdzenie. W ramach pracy komisji i rozmów z burmistrzem składaliśmy propozycje zmian różnych zadań, nie tylko dotyczących Rud, ale też Kuźni Raciborskiej czy Rudy Kozielskiej, a nawet wskazywaliśmy możliwe przesunięcia środków, choćby na już zrealizowane zadania czy drobne inwestycje jak plac zabaw w Siedliskach. To były normalne wnioski robocze, nie żadne twarde decyzje, tylko praca komisji. My działaliśmy poprzez komisje i rozmowy, a nie przez nagłe wycofywanie czy wykreślanie zadań. Dlatego zarzut, że ktoś „chciał za dużo”, jest nie tylko nieprawdziwy, ale też nie oddaje tego, jak ta praca wyglądała. Jeśli ktoś później się z czymś nie zgadza, to pozostaje pytanie, dlaczego nie był obecny na komisji, gdzie te kwestie były omawiane.

My pracowaliśmy na komisjach. Co innego stało się w styczniu, gdy grupa radnych, która przejęła większość, wykreśliła z budżetu sporo zadań dotyczących Rud, czyli zadań, które sam burmistrz wprowadził do budżetu. Co więcej, wcześniej ci sami radni w październiku głosowali za wydaniem środków na inwestycję w Rudach, by w styczniu całkowicie wyrzucić ją z budżetu. My tak nie postępowaliśmy. My dawaliśmy wnioski do pracy na komisjach, na które ci radni, którzy chcieli przyjść i pracować, po prostu przychodzili i była debata.

– Jednak przedłożone przez was wnioski dotyczyły głównie Rud.

– Były wnioski, nie było odpowiedzi burmistrza, więc uznaliśmy, że ten etap jest zamknięty i przeszliśmy do porządku dziennego nad tymi sprawami. Wnioski były kierowane bezpośrednio do burmistrza, który się do nich nie odniósł, więc temat pozostał bez dalszego biegu i budżet w kształcie przygotowanym przez niego, przy udziale merytoryków, został utrzymany. I nawet w styczniu Komisja Budżetu i Finansów nie wydała negatywnej opinii do projektu budżetu. Przyszliśmy z gotowością, żeby ten budżet przyjąć w przedstawionym kształcie. I tyle, po prostu.

– Słyszę, jakoby mówił pan o „ograbieniu Rud” z inwestycji.

– Może „ograbieni” to nie jest właściwe słowo. Bardziej chodzi o brak zrozumienia albo zaskoczenie tempem wprowadzonych zmian. Tym bardziej, że już kilka miesięcy po przyjęciu budżetu widać w dokumentach, że ci sami radni, którzy zmieniali zadania, zaczynają je ponownie modyfikować.

Dobrym przykładem jest tzw. Privatschule w Rudach. Najpierw przeniesiono środki na ekspertyzę i dokumentację techniczną, a dziś pojawia się pomysł, by to zmienić i projektować zupełnie nowy budynek w innej lokalizacji. To pokazuje, że to nie do końca było dobrze przemyślane, bo jeśli składa się wniosek, to powinien być on konkretny, a tu było to rozciągnięte, ekspertyza, analiza, dokumentacja projektowa. Ja to obnażyłem na jednej z ostatnich sesji, kiedy zapytałem dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Kuźni Raciborskiej, czy w ramach własnych możliwości są w stanie ocenić stan techniczny tego budynku i wykonać drobne prace, jak wymiana stolarki, i pan dyrektor potwierdził, że tak, więc pojawia się pytanie, po co wydawać 150 tysięcy złotych na firmę zewnętrzną, skoro część rzeczy można zrobić w ramach własnych zasobów. Dlatego uważam, że zabrakło tu konsekwencji. Tak samo trzeba powiedzieć, że zarzucano nam chęć robienia remontów dróg w sołectwie Rudy, bo składaliśmy wnioski do burmistrza o remonty konkretnych odcinków dróg...

– Mam wrażenie, że to było głównym zarzewiem

eprasa.pl 9a730bb70a

Raciborskiej. Były przewodniczący

problemu w przedłożonych wnioskach.
– Tak, tylko trzeba zrozumieć istotę tych remontów. My w Rudach mamy, ja to tak policzyłem, około 7 km dróg, gdzie mieszkają ludzie, a gdzie nie ma w ogóle drogi asfaltowej.

– Widziałem nawet tabliczki z hasłem: „Zwolnij, nie kurz”.
– 7 km dróg. To jest tak, jakby pan redaktor stanął przed kościołem w Kuźni Raciborskiej, pojechał przez las do Nędzy, przejechał całą miejscowość i wyjechał na drogę wojewódzką, mniej więcej taki odcinek bez asfaltu mamy w Rudach. Cały czas jesteśmy trochę zakładnikami braku środków finansowych, ale też tego, że mówi się ludziom, że nie będziemy robić asfaltu, bo kiedyś będzie kanalizacja i wtedy trzeba będzie wszystko zrywać. I to trwało całą poprzednią kadencję, czyli pięć lat, teraz mamy kolejne dwa lata, więc łącznie już siedem lat, a ja tę historię słyszę od początku.
My byliśmy przekonani, że jeśli nie da się zrobić pełnej przebudowy dróg, to trzeba chociaż je poprawić frezem asfaltowym. To tańsze rozwiązanie, zamiast 150 tysięcy to około 30 tysięcy za odcinek, więc złożyliśmy takie wnioski do budżetu, żeby poprawić te drogi, gdzie nie ma asfaltu. To nie jest rozwiązanie na zawsze, ale na kilka lat poprawia komfort życia ludzi, bo te drogi są w złym stanie.
Druga sprawa to Brantolka, 8 lat po kanalizacji. Tam są ulice Rzeczna, Mickiewicza, Zielona, Przerycie, Wierzbowa, gdzie dalej nie ma asfaltu. I pytanie, kiedy kończymy ten etap? Bo skoro kanalizacja jest zrobiona, to można już robić drogi. Ja proponowałem, żeby przynajmniej jedną lub dwie drogi rocznie tam zrobić w asfalcie, bo to często krótkie odcinki. Myślałem, że radni, w tym pan Grzesik, który startował z nami i znał te problemy, będą to rozumieć. Dzisiaj widzę, że niekoniecznie...
Po sesji styczniowej ludzie zaczęli pytać, jak to możliwe, że zabiera się nawet możliwość naprawy dróg frezem, a jednocześnie w mieście robi się nowe nakładki na istniejących chodnikach. I tu powstaje poczucie nierównego traktowania, że jedni mają już infrastrukturę i się ją odnawia, a inni od lat nie mają nawet podstawowej drogi.
Trzeba też pamiętać, że Rudy zostały włączone do gminy w 1977 roku i od tamtego czasu część mieszkańców wciąż nie doczekała się asfaltu. Tak samo z kanalizacją, ile można mówić „kiedyś będzie”, skoro przykład Brantolki pokazuje, że nawet po jej wykonaniu drogi nie powstały. I to jest największy problem, że ludzie cały czas czekają na zwykłą normalność.

– Słyszę w pana głosie żal do pana Grzesika.
– Czy żal... Panie redaktorze, jak można nie mieć żalu w sytuacji, do której doszło podczas tej styczniowej sesji. Radny Grzesik startował z nami. Stworzyliśmy komitet, mieliśmy 13 kandydatów na radnych i kandydata na burmistrza. Chcieliśmy pokazać mieszkańcom, że da się inaczej, że to nie jest tak, jak się zawsze mówiło, że Rudy są po jednej stronie, a reszta gminy po drugiej. Pokazaliśmy, że można stworzyć wspólny blok ludzi z całej gminy. Na 15 okręgów mieliśmy 13 kandydatów i chcieliśmy udowodnić, że te podziały nie muszą istnieć. I to się udało.
Mieszkańcy nam zaufali, dali nam osiem miejsc w radzie, czyli większość. To był konkretny mandat na pięć lat, żeby pracować i żeby potem mogli nas z tego rozliczyć. A dziś nie możemy im tego zagwarantować, bo jedna osoba, która startowała z nami, zdecydowała się pójść w innym kierunku.

– Ale już od pewnego czasu przed przewrotem obserwowałem, że nie mówicie jednym głosem.
– Na przykład?

– W przypadku Programu Współpracy Gminy Kuźnia Raciborska radny Michał Grzesik głosował inaczej niż pozostała część klubu. W tym kontekście z waszego klubu płynął wniosek o zmiany w programie – według was miały one zapewnić odpowiednie środki dla organizacji. Z kolei inni radni wskazywali, że proponowane zmiany opóźniają ogłaszanie konkursów, a w konsekwencji prowadzą do późniejszego przekazywania środków organizacjom.
– To może nie była kwestia różnicy zdań, tylko samego procedowania. Powiem szczerze, że ja jestem zwolennikiem i zawsze będę, żeby czasem coś uchwalić trochę później, ale rzetelnie to przepracować na komisjach. Materiały ze strony urzędu były dostarczone późno i wtedy po prostu nie było możliwości dobrze ich omówić i przeanalizować na komisjach.

– Odebrałem to jako jeden z przejawów waszego rozpadu.
– W niektórych sprawach trzeba mieć odwagę zagłosować, zwłaszcza gdy decyzje są trudne. My jako siódemka w takich momentach głosowaliśmy razem i braliśmy na siebie ciężar decyzji. Podejmowaliśmy tematy, które nie były łatwe i z którymi pan radny Grzesik, mam wrażenie, nie zawsze był gotów się zmierzyć ani zagłosować tak jak my. Z jakich powodów, to już trzeba by jego zapytać, ale były takie sytuacje w ciągu tych dwóch lat, gdzie odpowiedzialność braliśmy na siebie, dla dobra gminy i mieszkańców.
Czasami były to decyzje źle odbierane, szczególnie gdy dotyczyły pieniędzy czy podwyżek. To zawsze są trudne sprawy, ale widząc dane i procesy, które powodowały, że gmina dokładała co roku po 200, 400, a czasami 500 tysięcy, trzeba było podjąć konkretne działania. To były decyzje trudne, ale konieczne.
Nie było u nas żadnej dyscypliny głosowania jak w partiach, każdy mógł decydować sam, ale w pewnych momentach trzeba po prostu podjąć decyzję i wziąć za nią odpowiedzialność. My się tego nie baliśmy, a mam wrażenie, że panu radnemu Grzesikowi czasami tej odwagi brakowało. A jeśli chodzi o ocenę jego decyzji dzisiaj, to żeby to dobrze ocenić, trzeba by się cofnąć do listopada 2024 roku.

– Nawiązuje pan do sesji, podczas której padły mocne słowa ze strony radnego pod adresem burmistrza?
– Tak. Powiem szczerze, tak jak pan radny zrobił to na własną rękę, tak też wtedy trochę nam się za to dostało, również mi, bo mieszkańcy pytali: „Panie przewodniczący, jak to jest, że radny z pana komitetu oskarża na sesji burmistrza o sprzeniewierzenie publicznych pieniędzy”. Padały też takie sformułowania, że burmistrz sięga do kieszeni obywateli, żeby finansować jakieś własne fanaberie. To są słowa pana Grzesika z sesji, nie będę ich cytował dosłownie, ale taki był sens wypowiedzi. Padały wtedy bardzo mocne argumenty. I co się stało po miesiącu?

– Radny przeprosił, burmistrz wybaczył.
– No ale te słowa padły, tak?



Na zdjęciu Tomasz Sokołowski, radny i sołtys Rud, do stycznia przewodniczący Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej.

I mieszkańcy zaczęli się pytać: jak pan współpracuje z burmistrzem, skoro radny z waszego komitetu oskarża burmistrza o sprzeniewierzenie środków publicznych? U tych ludzi zapalało się albo pomarańczowe, albo wręcz czerwone światło, że coś z tym urzędem jest nie tak.
I to potem rzutowało na urząd i na radę, bo jeśli padają tak mocne oskarżenia, a potem dalej funkcjonujemy razem, to naturalnie pojawiają się pytania i wątpliwości. Gdyby pana redaktora ktoś oskarżył o takie rzeczy i później siedzielibyśmy obok siebie na jakimś wydarzeniu, to ktoś mógłby powiedzieć: „radny Sokołowski współpracuje z osobą, która została pomówiona o ciężkie przewinienie albo przestępstwo”.

– Burmistrz jednak wybaczył.
– Burmistrz po tej sesji przedstawił stanowisko i zapowiedział podjęcie działań prawnych wobec pana radnego. Pan radny przeprosił. Gdyby tego nie było, sprawa mogłaby trafić do sądu i zakończyć się wyrokiem, który przesądziłby o dalszym przebiegu tej sytuacji.
To był pierwszy sygnał, który wszystkich zaskoczył. Kolejne rzeczy też zaczęły być widoczne, choć ja część z nich widziałem wcześniej, chociażby zaangażowa-

Ciąg dalszy tekstu na stronie 16

eprasa.pl 9a730bb70a

nie pana radnego w komisjach. W maju 2025 roku, na wniosek pana radnego, powołaliśmy klub „Jednym Głosem" i jednogłośnie został on jego przewodniczącym. Kilka miesięcy później, pod koniec września, złożył rezygnację, tłumacząc to mniejszą dostępnością i względami osobistymi oraz brakiem możliwości przygotowania merytorycznego. I z tym można się było zgodzić.

Tym bardziej zaskoczyło nas, że już miesiąc później został powołany na przewodniczącego Rady Sportu jako przedstawiciel rady miejskiej, mimo że nie było to wcześniej konsultowane w komisji. To stało w sprzeczności z tym, co wcześniej sam deklarował, że nie będzie miał czasu na pracę w radzie i sesjach. Dlatego te posunięcia zaczęły się ze sobą nie zgadzać i z perspektywy czasu widać było, że ta droga zaczyna się rozchodzić, mimo wcześniejszych deklaracji o wspólnym działaniu.

– „Jest kilka spraw i procesów, które mają miejsce w naszym samorządzie, obecnej i poprzedniej kadencji, obok których nie mogę przechodzić obojętnie, ponieważ są dalece niezgodne z zasadami, którymi się kieruję" – mówił pan, ogłaszając rezygnację z funkcji przewodniczącego rady. Przed chwilą wskazywał pan, że gdy radny Grzesik oskarżał burmistrza o sprzeniewierzenie środków, w głowach mieszkańców mogło pojawić się przekonanie, że z urzędem dzieje się coś niepokojącego. Po pana słowach w mojej ocenie pojawiła się taka „lampka ostrzegawcza", że z urzędem może być coś nie tak. Czy coś jest nie tak?

– Może nie chodzi o sam urząd, tylko o pewne procesy w samorządzie. My przez te dwa lata naprawdę się napracowaliśmy, komisje też pracowały nad różnymi tematami, żeby sprawy ruszały do przodu i żeby było widać, że w trudnych tematach coś się dzieje. Nie zawsze to tak wygląda.

Przykładem jest gospodarka odpadami i związane z tym inwestycje. W poprzedniej kadencji podejmowano decyzje, także o kredytach, i wtedy mówiono radnym, że to powinno obniżyć koszty dla mieszkańców, bo powstanie PSZOK, kompostownia i system zacznie na siebie pracować. Dziś widać, że nie do końca tak jest, bo do PSZOK trzeba dopłacać, a kompostownia nie przynosi zakładanych efektów.

Podobnie jest z kanalizacją w Rudach. Ja oczekuję jasnego podejścia i konkretnych kroków, że spółka i urząd przygotowują dokumenty, aplikują o środki i idą etap po etapie. Tymczasem czasem coś rusza po naszych pracach w komisjach, jest przyspieszenie, a potem znów zwolnienie. I to nie powinno tak wyglądać. Bo jeśli mieszkańcy nie słyszą, że coś się dzieje, to zaczynają mieć wątpliwości, czy to w ogóle działa. Ja sam, gdy dziś ktoś pyta o kanalizację w Rudach, mówię wprost, że nie widzę w tej kadencji realnego ruchu w tym kierunku.

Dla porównania, w sprawie nowego przedszkola w Rudach proces wygląda inaczej. Od petycji, przez wskazanie działki, jej przekształcenie, usunięcie kolizji, badania gruntu, PFU, aż po dokumentację projektową, która teraz się kończy. I tu mogę powiedzieć, że to ma ciągłość i idzie krok po kroku. W innych sprawach tego nie widzę i to mnie martwi, bo są rzeczy, które po prostu trzeba dowieźć.

– Dlaczego po złożeniu rezygnacji nie pozostał pan na sesji i nie brał udziału w dalszych głosowaniach?

– Dla mnie sesja to jest sesja. A „uprawianie" tego, co się tam momentami działo… Po tej sesji jeden z mieszkańców powiedział mi, że to była „targowica samorządowa jednego radnego". Mocne słowa, ale coś w tym jest. Ta sesja miała dwie części. W drugiej brałem już udział przy zwykłych głosowaniach. Ale to, co było wcześniej, odbiegało od standardu pracy rady. Tak jak mówiłem na początku, zostaliśmy radnymi z woli mieszkańców. Mieszkańcy zagłosowali na nasz komitet i dali nam większość w radzie miasta. I to nie było przypadkowe, ani „za darmo", tylko był to efekt ich decyzji i uzyskanego przez nas wyniku. Dlatego pytanie przy tej styczniowej sesji brzmi: czy to jeszcze wynikało z woli mieszkańców, czy już z decyzji pana radnego Grzesika?

– Czy pana zachowanie należy traktować jako formę protestu?

– To nie była forma protestu. Ja, startując na radnego czy na sołtysa, zadeklarowałem, że będę pracować na rzecz mieszkańców i gminy. A to, co zadziało się na początku tej styczniowej sesji, nie miało z tym nic wspólnego.

– To jakim chce być pan teraz radnym?

– Praca radnego to jest pewien etap i wycinek, w którym trzeba się skupić na konkretnej materii. Jest się radnym z danego sołectwa i na tym się koncentruję. Ale jeśli ktoś jest radnym i zasiada w komisjach, to musi też pracować nad tym, co te komisje mają do przerobienia. Trzeba czytać, zapoznawać się z materiałami, dyskutować. A jeśli jest się przewodniczącym, zakres obowiązków jest jeszcze większy, bo dochodzi pilnowanie całej procedury, porządku obrad i sprawdzanie, czy nie ma błędów. One się zdarzają, bo to przygotowują ludzie, więc pomyłki są naturalne. Jest tej pracy więcej.

Ja idąc do wyborów wiedziałem, co jest do zrobienia, zarówno w Rudach, jak i w całej gminie Kuźnia Raciborska. Sprawczość polega też na tym, że jeśli cała rada razem z burmistrzem widzi dobre zadania, to nie zawsze trzeba mieć większość, żeby je realizować. Przy mądrych decyzjach da się działać wspólnie. Teraz może być nam trochę trudniej, bo nie jesteśmy w większości, ale gminie może być łatwiej, jeśli ta większość funkcjonuje spójnie, a to – jak czytałem w pana wywiadzie z burmistrzem – było jego pragnieniem. Bo patrząc na to, co się dzieje, można powiedzieć, że powstała koalicja mająca większość w radzie. W tej większości spora część radnych wywodzi się z komitetu burmistrza, więc ma on dziś ułatwione zadanie, bo ma zaplecze do realizacji swojego programu. Nasza siódemka tego już nie blokuje.

– Choć w praktyce większości tak naprawdę nie ma nikt.

– Ja to jednak widzę trochę inaczej. Jeśli w styczniu na sesji widzieliśmy grupę ośmiu radnych, która stworzyła koalicję, to dla mnie jest to dziś ta grupa, która w dużej mierze bierze odpowiedzialność za to, co dzieje się w gminie, za inwestycje i decyzje podejmowane wspólnie z burmistrzem. Nie da się tego sprowadzić do prostego układu „razem, ale tylko jak jest dobrze". Odpowiedzialność bierze się w całości. Dziś mamy sytuację, w której ta większość w dużej mierze wywodzi się z komitetu burmistrza. Z jednej strony może to oznaczać, że burmistrzowi jest łatwiej realizować program. Z drugiej strony musi się też z tym układem liczyć i ponosić tego konsekwencje.

– Nawiązał pan do mojego wywiadu. Burmistrz podkreślał w rozmowie ze mną, że pozostaje otwarty na współpracę i dialog z każdym, choć przy trudniejszych tematach – w mojej ocenie – może to być pewne wyzwanie. Jak pan odbiera te deklaracje burmistrza?

– Jakie to są te „trudniejsze tematy", przy których potrzebna jest większość?

– Dla przykładu stawka śmieciowa.

– I kto wziął na siebie ciężar podniesienia opłaty za śmieci? My. Ale to też nie było tak, że znikąd pojawiła się uchwała i trzeba było nagle reagować. My to wyciągnęliśmy na światło dzienne po analizach i pracy w komisjach. Wyszło, że system się nie spina i to było już na samym początku. Pytaliśmy też radnych z poprzedniej i obecnej kadencji, również tych związanych z poprzednim burmistrzem, dlaczego wtedy nie sygnalizowali problemu. Padały różne odpowiedzi, ale dla mnie było jasne, że osoby pracujące nad dokumentami widziały, co się dzieje. Była też narracja, że będzie taniej, bo powstanie kompostownia i PSZOK. Ja wtedy mówiłem, że ocenimy to dopiero po czasie, po roku działania, a nie na etapie zapowiedzi. Dziś widać, że tych oszczędności nie ma.

Dlatego nie dziwi mnie, że część radnych nie zagłosowała za podwyżką, bo musieliby zaprzeczyć temu, co wcześniej zakładali. My pokazaliśmy, że system się nie bilansuje i trzeba było podjąć trudną decyzję. To jest bolesne, bo każdy z nas to odczuwa, ale to też jest odpowiedzialność. Burmistrz mówi, że bierze to na siebie, ale w praktyce pierwszą osobą, która „widnieje" przy tej decyzji, jest przewodniczący rady. I tego też trzeba mieć świadomość, to ja byłem pod tym podpisany, nie pan burmistrz.

Co będzie dalej, nie wiemy. Na razie nie ma tak wielu decyzji inwestycyjnych, które wymagałyby dużych głosowań, a szkoda, bo ja wolałbym, żeby procesy – jak choćby kanalizacja – szły do przodu.

– Ale czy jest pan otwarty na współpracę i dialog z burmistrzem?

– A kiedy radny Sokołowski nie był otwarty na współpracę?

– Pytam o obecną rzeczywistość i o sytuację, w której się dzisiaj znajdujemy.

– Ja zostałem radnym nie dla burmistrza, nie dla pracowników urzędu i nie dla innych radnych. Zostałem radnym dla mieszkańców i to jest dla mnie najważniejsze. Jeżeli są mądre i dobrze przygotowane zadania, to jak najbardziej jestem otwarty na współpracę. Myślę, że dotyczy to też całej naszej siódemki. To muszą być po prostu sensowne inwestycje i wtedy nie ma problemu.

Z burmistrzem Wojciechem Gdeszem rozmawiam i współpracujemy od początku. Czasami „obrywało" mi się za to bardziej od mieszkańców, bo padały pytania, jak można współpracować w sytuacji, gdy pojawiały się mocne oskarżenia o sprzeniewierzenie ze strony radnego z naszego komitetu. To nie jest łatwe, ale mimo wszystko pracujemy dalej. Widać to też w projektach, zarówno mniejszych, jak i większych inwestycjach. Uzgadniamy je i pracujemy nad nimi wspólnie. To nie jest tak, że ktoś się obraża i mówi: „nie jesteśmy w większości, więc nie współpracujemy". Tak to nie wygląda.

– Na koniec: czy prowadzicie działania, by odzyskać większość w radzie?

– Ja nie przyszedłem do samorządu po to, żeby teraz tracić czas i energię na szukanie większości czy jej odzyskiwanie. To nie o to chodzi. Widzę też, że samorząd coraz bardziej staje się częścią sceny politycznej, która kiedyś była tylko „na górze", a teraz schodzi niżej i wpływa na relacje tutaj. Były też próby rozbijania naszej grupy, bo jako ósemka pokazaliśmy inny sposób pracy – więcej interpelacji, więcej zapytań, dłuższe komisje, większe zaangażowanie. I to było widać w porównaniu do poprzednich kadencji. My byliśmy wymagającym partnerem, nawet czasem słyszeliśmy, żeby „może składać mniej interpelacji, bo to dużo pracy dla urzędu", ale to jest normalne narzędzie radnego i z niego nie rezygnujemy.

Ja nie mam potrzeby nikogo „przeciągać" ani odbudowywać większości. Skoro nie szliśmy razem do wyborów, to nie na tym polega praca radnego. Trzeba robić swoje i działać w realiach, w których dziś większości nie mamy. Będę się przyglądał, jak funkcjonuje obecna koalicja i jej współpraca z burmistrzem, bo kluczowe decyzje i komisje są dziś po ich stronie. Czas pokaże, czy to będzie lepsze dla gminy – jeśli tak, pierwszy to przyznam. My nie możemy już być oceniani w kategorii większości, bo jej po naszej stronie już nie ma. Odpowiedzialność za podejmowane działania leży dziś gdzie indziej.

eprasa.pl 9a730bb70a

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

28 kwietnia ruszają zapisy OPEN do VI edycji

ROWERON 2026

Dla wszystkich rowerzystów chętnych do udziału w największej imprezie rowerowej w regionie!

- Przejedź minimum **5 tras w 6 miesięcy** od 5 maja do 25 października i zdobądź **unikatowy medal**
- Dajemy do wyboru **16 tras** na terenie **13 powiatów/miast**: raciborskiego, wodzisławskiego, gliwickiego, pszczyńskiego, mikołowskiego, cieszyńskiego, bielskiego, opawskiego i karwińskiego (Czechy) oraz Rybnika, Żor, Jastrzębia-Zdroju i Katowic
- Lubisz rywalizację? Weź udział w **specjalnych challenge'ach** z dodatkowymi nagrodami
- W tym roku jeździmy charytatywnie dla **6-letniego Stasia z Raciborza!**

REJESTRACJA OPEN: od 28 kwietnia do 15 maja

BEZ LIMITU MIEJSC!



***UWAGA:** Dla chętnych zostało również 80 ostatnich płatnych pakietów startowych z unikatowymi koszulkami!*

WIĘCEJ NA www.roweron.pl

MAMY NOWOŚCI:

• 16 zupełnie nowych tras • 13 powiatów – w tym nowe Katowice • 6 miesięcy na wyzwanie • imprezy integracyjne • unikatowe koszulki i czapeczki • mnóstwo nagród do wygrania!

REJESTRACJA: https://app.evenea.pl/event/roweron2026

Dołącz do nas na Facebooku! rowerON

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz 1217 · CORELTB BUILDERS · eko okna · neo Energy Group

PARTNERZY

powiat raciborski zielona oaza kultur · Powiatowe Centrum Sportu w Raciborzu · Silesia

PARTNERZY

Wyższa Szkoła Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi Filia w Rybniku · bruk · capek Fabryka Drzwi · FOCUS · KROSS · tekstylne.dziarki · Jadwiga · ostrog.net internet telewizja telefon · MOKATE

BS Racibórz Bank Spółdzielczy · Szprycha · Rusicki Bagażniki Rowerowe · TAURUS gdziekolwiek jedziesz · pszów · Gmina Markłowice · Powiat Bielski · Miasto Bielsko-Biała · Powiat Rybnicki

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny raciborskie · nowiny wodzisławskie · nowiny żorskie · nowiny jastrzębskie · nowiny rybnickie · Jastrzebie Online.pl · eŻORY · Fundacja Śląsk 2035 · Drukarnia Nowiny

PATRONI MEDIALNI

rtk · RV · TVS

eprasa.pl 9a730bb70a

CZY WIESZ CO JESZ?

Dietetyk podpowiada seniorom


Anna Kłosek

Pomijamy śniadania, podjadamy między posiłkami, jemy w pośpiechu, a potem stosujemy restrykcyjne diety, które doprowadzają nas do łez. A wystarczy wiedzieć jak, kiedy i co jeść by nie mieć problemów ze złym samopoczuciem. O tym jak powinna wyglądać codzienna dieta seniora, czym możemy się nawadniać i na które desery możemy sobie pozwolić w kawiarni, z dietetyczką Anną Kłosek rozmawia Katarzyna Gruchot.

– Jak nawyki żywieniowe seniorów wpływają na ich dietę i zdrowie?

– Nawyki żywieniowe kształtujemy przez całe życie. To, jak się odżywiamy w dzieciństwie będzie miało ogromny wpływ na wiek starszy. Oczywiście nawyki, jeśli tylko to możliwe ze względów zdrowotnych możemy, a wręcz powinniśmy zmieniać na lepsze. Zawsze powtarzam pacjentom, że na każdym etapie naszego życia jesteśmy w stanie coś ulepszyć, bo niestety mimo rozwijającej się edukacji żywieniowej wciąż duży procent populacji odżywia się nieprawidłowo. Jeśli chodzi o seniorów to sposób, w jaki się odżywiają, wpływa na wiele czynników takich jak np: poziom glikemii, cholesterolu, ciśnienia krwi oraz to jak się czują i funkcjonują przez cały dzień. Ogromne znaczenie ma w tym przypadku regularne spożywanie prawidłowo skomponowanych posiłków. Często osoby w podeszłym wieku albo spożywają posiłki bardzo rzadko, albo wręcz za często, co sprawia, że poziom glikemii nie jest ustabilizowany. Dodatkowym problemem jest też monotonia diety. Niestety, starsze osoby bardzo często kupują te same, dobrze im znane produkty i z tego względu ich dieta może być dietą niedoborową w witaminy, składniki odżywcze i minerały. Warto próbować nowych produktów i nie bać się różnorodności.

– Czego osoby w podeszłym wieku powinny unikać w posiłkach?

– Jest bardzo dużo takich składników diety, na które powinniśmy zwrócić uwagę. Może nie w kontekście całkowitego ich unikania ale zmniejszania ich ilości w diecie. Wśród nich jest przede wszystkim sól i produkty wysoko przetworzone, w których niestety tej soli jest bardzo dużo, a jeśli chodzi o rekomendacje to dla osób dorosłych mamy ograniczenie do 5 gramów na dobę. Niestety większość seniorów przekracza te normy nawet dwukrotnie. Pamiętajmy o tym, że sól to nie jest tylko dodatek do naszych potraw, ona występuje we wszystkich produktach, więc starajmy się ją ograniczać. Kolejną rzeczą, na którą trzeba zwrócić szczególną uwagę są właśnie produkty zawierające tłuszcze nasycone i cukier, który tak jak sól, występuje w większości produktów spożywczych, nawet w chlebie. Pojawia się go dużo w produktach, o których nawet nie myślimy, że mogą go zawierać, a takim najlepszym przykładem jest np. popularny keczup. Cukier poprawia nam smakowitość wielu produktów spożywczych, więc niestety jest dodawany praktycznie do wszystkiego. Należy ograniczać więc żywność o wysokim stopniu przetworzenia, bo ta dodatkowo zawiera konserwanty, sporo soli, cukru i tłuszczów. Niestety, po te grupy produktów sięgamy coraz częściej ponieważ są łatwo dostępne. Po żywności wysoko przetworzonej bardzo krótko utrzymuje się uczucie sytości, więc w niedalekim odstępie czasu sięgamy po następny produkt i tutaj zaczyna się rodzić kolejny problem, który może doprowadzić do otyłości czy nadwagi.

– Czy wszystkie warzywa seniorzy mogą jeść bez wyjątku?

– Warzywa powinny się pojawiać przynajmniej w 4 – 5 posiłkach w ciągu dnia, ale w przypadku seniorów nie wszystkie warzywa mogą okazać się bezproblemowe. Na warzywa kapustne, brokuły, kalafior czy brukselkę osoby starsze powinny uważać ze względu na ich ciężkostrawność i możliwe dłuższe zaleganie w przewodzie pokarmowym. Jeśli zauważyliśmy u siebie, że czujemy się po nich dość niekomfortowo to powinniśmy ich unikać bądź ograniczać ilości. W przypadku seniorów ważna jest również obróbka termiczna warzyw, unikanie smażenia a podduszone czy ugotowane na parze warzywa będą łatwiej strawne. W niektórych przypadkach, również w ograniczonej ilości, powinniśmy sięgać po rośliny strączkowe. Mimo cenionego białka, którego mam dostarczają, tak bardzo korzystnego dla mięśni, mogą okazać się dość ciężkostrawne.

– Które owoce są dla osób w podeszłym wieku bezpieczne, a które należy ograniczać?

eprasa.pl 9a730bb70a

– Z owocami też jest różnie. W większości przypadków możemy oczywiście pozwolić sobie na większość owoców. Natomiast pamiętajmy, że owoce z grup jagodowych, takie jak maliny, borówki, jagody, truskawki czy jeżyny to owoce, które zawierają najmniej cukrów, dzięki czemu doprowadzają do najmniejszego wyrzutu glikemii. Są też bezpieczniejsze, bo zawierają najmniej kalorii, więc nie są bogate energetycznie. W sezonie letnim, jeśli tylko mamy okazję, bazujmy więc na produktach z naszych ogrodów. Natomiast powinniśmy uważać na banany, które gęstość energetyczną będą miały znacznie wyższą, więc za tym idzie wyższa wartość kaloryczna. Bardzo często spotykam się z tym, że osoby starsze, na przykład w formie kolacji, zjadają 4 do 5 sztuk bananów, bo przecież są takie zdrowe. Pamiętajmy, że ilość ma kluczowe znaczenie. Pięć bananów to niestety jest około 500 kcal. To bardzo duża ilość energii, dostarczona jedynie z węglowodanów. W takim posiłku brakuje źródła białka czy tłuszczu, znowu powracamy do tematu nadwagi i otyłości, które mogą skutkować spożywaniem dużych ilości owoców. Na dodatek kolacja powinna być trochę bardziej przemyślanym posiłkiem.

– Na co należy zwrócić uwagę przygotowując ostatni posiłek przed snem?

– Na pewno na jego lekkostrawność. Kolacja powinna być posiłkiem, który pozwoli odpocząć przewodowi pokarmowemu podczas nocnej regeneracji. Powinien być to posiłek zrównoważony, ale dość lekki, który nie będzie zalegał w przewodzie pokarmowym. Bardzo ważne, żeby na kolację pojawiło się białko w postaci na przykład jogurtu czy twarożku i wtedy możemy do niego dodać wspomnianego banana, płatki migdałowe czy orzechy jako źródło prawidłowych tłuszczów. Ważne jest też to, by ostatni posiłek spożyć mniej więcej na 2 – 3 godziny przed snem, żeby dać czas przewodowi pokarmowemu na wspomnianą już regenerację. Jeśli kładziemy się spać z pełnym żołądkiem to będzie nam się trudno zasypiało, może dochodzić do nocnych wybudzeń a następnie braku nastroju czy siły po przebudzeniu. To nie powinien być posiłek bogaty w dużą ilość płynów, ponieważ jeśli się mocno nawodnimy przed pójściem spać, to pełny pęcherz też będzie wybudzał. Takim rekomendowanym posiłkiem, który będzie zawierał źródła białka, tłuszcze i węglowodany może być na przykład zupa krem na oliwie z dodatkiem gotowanego indyka lub kurczaka, Są to produkty zawierające tryptofan, ten zaś potrzebny jest do uwalniania serotoniny czy melatoniny, hormonów ściśle powiązanych z jakością snu. Takie zupy są też źródłem błonnika pokarmowego, który będzie łatwo rozpuszczalny, więc nie będzie zalegał w przewodzie pokarmowym i zdecydowanie będziemy lepiej funkcjonować za dnia.

– Jak radzić sobie z brakiem apetytu?

– Brak łaknienia to dość często spotykany problem w przypadku seniorów. I w tym przypadku rekomendowane są częstsze, ale mniejsze posiłki. Warto też postawić na smakowitość posiłków, które możemy doprawić ziołami i różnymi przyprawami. Ważny jest też sposób, w jaki podajemy posiłek, bo przecież jemy też oczami. W przypadku osób, które mają problem z niedojadaniem, mamy żywność pochodzenia medycznego, czyli tak zwane nutridrinki, którymi możemy wzbogacać naszą dietę. Są dostępne w aptekach i zapewniają pełnowymiarowy, wysokoenergetyczny posiłek, który uzupełniamy większą ilością wody. Jeśli senior ma problemy z gryzieniem lub przełykaniem to możemy wprowadzić popularne dla dzieci produkty o konsystencji półpłynnej, bo będą zdecydowanie lepiej trawione i bardziej dostosowane do potrzeb takiej osoby.

– W Polsce u 48% pacjentów powyżej 75. roku życia, którzy trafiają na SOR stwierdza się przewlekłe odwodnienie. Jak i czym uzupełniać płyny?

– Spotykam się w gabinecie z seniorami, którzy otwarcie mówią mi, że nie będą pili, bo muszą potem często korzystać z toalety, więc żeby nie było problemów, ograniczają spożywanie płynów. Ale w dzisiejszych czasach nie powinno to stanowić problemu. Jeśli senior korzysta na co dzień z telefonu komórkowego to proponuję ściągnąć sobie aplikację „gdzie jest tron", która dokładnie wskazuje najbliższe miejsca, w których może skorzystać z toalety. Natomiast jeśli chodzi o samą ilość płynów no to pamiętajmy, że około 30 mililitrów na każdy kilogram masy ciała w ciągu dnia jest potrzebny do prawidłowego funkcjonowania organizmu, o ile nie mamy innego wskazania medycznego, ze względów zdrowotnych. A czym się możemy nawadniać? Oczywiście najlepiej wodą, a jeśli nie lubimy samej wody, to możemy ją sobie wzbogacić kawałkiem cytryny, pomarańczy, ogórka albo miętą, wtedy nabierze smaku. Natomiast gazowanie wody jest dobrym pomysłem dla tych seniorów, którzy nie mają problemu z prawidłowym spożywaniem płynów. Jeśli spożywamy napoje gazowane, to dwutlenek węgla z naszego żołądka przesyła impuls do mózgu o prawidłowym nasyceniu i taka osoba błędnie myśli, że wystarczy jej dana ilość płynu, którą spożyła. Zatem do wody gazowanej i napojów gazowanych podchodziłabym ostrożnie, ale polecam wszelkiego rodzaju herbatki. Możemy nawadniać się np herbatą zieloną, herbatą białą, melisą, rumiankiem lub miętą. Uważajmy natomiast, na duże ilości spożywanych ziół. Takim przykładem, na który musimy zwrócić uwagę jest pokrzywa, która z jednej strony będzie pomagała, ponieważ będzie działała diuretycznie, ale spożywana w godzinach wieczornych może doprowadzać do nocnych wybudzeń za potrzebą fizjologiczną. Kawa również nas nawadnia, więc jeśli senior lubi kawę, to również może po nią sięgać. Mogą to też być różnego rodzaju zupy, soki, koktajle.

– Czy osoby w podeszłym wieku mogą się nawadniać mlekiem?

– To zależy od seniora. Jeśli nie mamy problemów z tolerancją laktozy, która najczęściej występuje w mleku, to jak najbardziej może je pić, ewentualnie sięgając po mleko bez laktozy. Jeśli natomiast zauważono po spożyciu mleka jakieś niestrawności to czasami lepiej zastąpić mleko produktami zawierającymi kultury bakterii, takimi jak kefiry, czy jogurty. Wpływają one na lepsze funkcjonowanie jelit i w większym stopniu przyczyniają się do utrzymania masy mięśniowej.

– Jakimi zasadami powinni się kierować seniorzy chcący się zdrowo odżywiać?

– Przede wszystkim powinni pamiętać o regularnym spożywaniu posiłków i płynów. Ważna jest też ich różnorodność, żeby to nie były posiłki typu herbata i kromka chleba z masłem. Należy unikać dużej ilości cukru, soli, produktów wysoko przetworzonych, mało odżywczych a wysokokalorycznych. Nie zapominajmy też o regularnej aktywności fizycznej dla prawidłowego funkcjonowania.

– Czyli możemy się wybrać do kawiarni na swoją ulubioną kawę i mały kawałek ciasta, o ile pójdziemy tam na piechotę?

– Na herbatę czy kawę możemy sobie jak najbardziej pozwolić, ale nad ciastkiem to bym się zastanowiła, raczej traktowałabym ciastko rekreacyjnie. W kontekście zdrowia wolałabym polecić np. galaretkę z owocami z dodatkiem odrobiny bitej śmietany, która poprawi wchłanialność witamin rozpuszczalnych w tłuszczach występujących w owocach, a sama galaretka będzie dość niskokaloryczna, lekkostrawna i nawadniająca.

Jacek Wojciechowicz na EKG 2026: następuje centralizacja państwa wprowadzana tylnymi drzwiami

- Prezydent Raciborza, podobnie jak przed rokiem, wziął udział jako ekspert w Europejskim Kongresie Gospodarczym (EKG) w Katowicach.
- 23 kwietnia uczestniczył w panelu dyskusyjnym na temat inwestycji samorządowych. Mówił tam, że samorządy są zbyt uzależnione w projektach inwestycyjnych od środków rządowych i unijnych.
- Zdaniem Jacka Wojciechowicza to gminy wydają najlepiej pieniądze publiczne.

Powstał pustawy żłobek, bo były na to pieniądze

Prezydent powiedział, że w budżecie Raciborza na 2026 rok, wynoszącym 460 mln zł, 21% stanowią wydatki inwestycyjne, czyli 91 mln zł. 60% z tej puli stanowią środki pozabudżetowe.

Przejąłem inwestycje, po poprzedniku, nie były do końca przemyślane, ale realizuję plan inwestycyjny i to jest plan wieloletni, konsultowany z radnymi, z mieszkańcami – mówił w swoim wystąpieniu J. Wojciechowicz.

Samorządy pozyskują różnego rodzaju środki pozabudżetowe, a poprzedni rząd to najpierw zabrał wszystkim samorządom pieniądze, a później słynne już czeki rozdawał tylko niektórym – zauważył prezydent Raciborza.

W wyniku tej akcji powstał w Raciborzu za duży żłobek, ponad potrzeby miasta, Ale skoro były pieniądze, to ówczesny włodarz je wziął i dziś 90 miejsc mamy pustych mimo starań, bo nie mamy dzieci, to tak jakby budować lodowisko w miejscowości gdzie nikt nie jeździ na łyżwach – porównał były wiceprezydent Warszawy.

Dochody samorządu nie pozwalają na większe inwestycje

Oczywiście cieszymy się każdą dotacją państwową, ale ja jestem w samorządzie od jego pierwszej kadencji i obserwuję, że w ostatnich latach ilość środków zewnętrznych, unijnych, rządowych, jest bardzo duża, taka, że my mamy na 91 mln na inwestycje i 60% z tego to są środki zewnętrzne. Niby bardzo dobrze, ale moim zdaniem to jest centralizacja państwa wprowadzana tylnymi drzwiami – ocenił J. Wojciechowicz.

2/3 środków do budżetu musimy pozyskać z zewnątrz, bo nasze dochody nie wystarczają na takie programy inwestycyjne, choć nie mamy rozdmuchanego programu inwestycyjnego – dodał prezydent miasta.

Olbrzymi problem w samorządzie to oświata, 90 mln na inwestycje, a na oświatę 160, z czego 80 mln zł z budżetu miasta, więc ministerstwo zapewnia tylko 50% funkcjonowania oświaty.

Robimy reformę sieci szkół, zamykamy kilka przedszkoli, nie spotyka się z radością w mieście, choć mamy 1800 wolnych miejsc w oświacie, a przecież musimy bilansować budżet – kontynuował Jacek Wojciechowicz.

Najlepiej dać samorządom więcej pieniędzy podatników

Najefektywniej w samorządzie, najbardziej rzetelne, efektywne wydawanie pieniądze publicznych, zwiększanie funduszy samorządu to stwarza, jeśli rząd ma dylemat jak dzielić pieniądze, dać samorządom, one najlepiej sobie z tym poradzą – przekonywał włodarz Raciborza.

Nie powinno być tak dużego udziału środków rządowych w budżecie samorządu, bo to jest rola proszącego, a nie – zarządzającego. Do tego podział środków jest uzależniony od czynników zewnętrznych, układów i nie wiadomo czego jeszcze – podsumował reprezentant Miasta Racibórz na EKG 2026. **(Red)**

eprasa.pl 9a730bb70a

Klub Fabryczny czyli parę słów o

Budynek z czerwonej cegły wzniesiony w 1896 roku przez bractwo strzeleckie a potem rozbudowany, do dziś nazywany jest przez raciborzan „pałacykiem Rafako". To właśnie w nim, we wczesnych latach 50. zaczyna się tworzyć zalążek późniejszego Zakładowego Domu Kultury, zwanego Klubem Fabrycznym. Właściwie trudno wymienić dziedzinę kultury, która nie jest tam reprezentowana, a Klub łączy nie tylko rafakowców, ale i wszystkich raciborzan.

Od pierwszego telewizora do pierwszej książki

Pierwsza świetlica w zakładzie powstaje w 1952 roku w pomieszczeniu wydzielonym w budynku administracyjnym. Społecznymi kierownikami placówki są kolejno: I. Nowicka, I. Noga, Józef Oślizło, B. Szafarczyk, K. Sali, Zygfryd Niewrzoł, Mirosław Miczka, Jerzy Horodyński, Stanisław Leśniak, Ewa Szostak i Jerzy Majewski. Niewystarczające wyposażenie i brak instruktorów sprawia, że jest ona niezbyt często odwiedzana. Sytuacja ulega zmianie, gdy w kwietniu 1954 roku na działalność kulturalno-oświatową przeznaczony zostaje cały budynek, w którym wcześniej mieści się świetlica. Powstaje Dom Kultury Fabryki Kotłów, zwany Klubem Fabrycznym, który zostaje zabezpieczony finansowo przez Radę Zakładową.

W Klubie działa powstała w 1953 roku z inicjatywy Pawła Kowola orkiestra a także sekcje: dekoracji i gazetek ściennych, recytatorska, baletowa i artystyczna, mająca pod opieką zespół taneczny. Tancerze cieszą się ogromną popularnością i występują nie tylko w klubowej świetlicy, ale też na terenie miasta, powiatu a nawet województwa. Wśród członków zespołu są: Dorota Warwas, Hanna Kąkol, Jerzy Pietras, J. Mateja, P. Bartosz.

Pod koniec lat 50. świetlica wyposażona zostaje w telewizor, który przyciąga mieszkańców okolicy chcących zobaczyć Polską Ligę Hokejową transmitowaną z lodowiska w Katowicach i pierwszy w historii naszej reprezentacji mecz piłki nożnej w rozgrywkach o Puchar Narodów w czerwcu 1959 roku. Spotkanie na Stadionie Śląskim z Hiszpanią kończy się zwycięstwem gości 4:2.

Dość prężnie działa biblioteka, którą prowadzą kolejno: Teodor Andrzejewski, Mieczysław Kempanowski, M. Sowa, K. Maroń, Józef (Wojciech) Kawalec, Anna Kolenda (później Kampka). Organizowane są w niej spotkania autorskie, m.in. z pisarką Magdaleną Samozwaniec, tłumaczką literatury rosyjskiej Marią Kowalewską czy dziennikarką „Trybuny Opolskiej" i autorką książek o historii Raciborszczyzny Niną Kracherową. Kolejni bibliotekarze dbają o popularyzację książek poprzez organizowane na terenie Klubu kiermasze, odczyty, pogadanki i konkursy czytelnicze. W 1969 roku powstaje Klub Miłośników Dobrej Książki, który skupia 26 osób. Dzięki sprawozdaniom z działalności biblioteki zakładowej wiemy, że w 1954 roku ma ona 153 czytelników, w 1962 roku jest ich 470, a w roku 1969 ponad 550. Rośnie też liczba wypożyczonych książek z 1205 w roku 1954 do 21352 w roku 1969. W tym samym okresie liczba woluminów wzrasta z 805 do 4600 w 1962 roku i 6540 w 1969 roku.

W 1959 roku rozwiązane zostają dotychczasowe sekcje, a na ich miejsce powstają koła zainteresowań: modelarstwa lotniczego, którym zajmują się Tadeusz Fita i Edward Goj, fotograficzne i plastyczne. Powstaje też zespół teatralny i dziecięcy zespół recytatorski, które jednak szybko rozpadają się.



Członkowie zespołu „Ryzykanci" z kierownikiem Klubu Fabrycznego Stanisławem Leśniakiem (w czarnym garniturze). Od lewej Bolesław Solich, Janusz Guzik, Leszek Gbyl i Marek Serwiński.



Młodzi członkowie koła modelarstwa lotniczego pracują pod okiem Tadeusza Fity

Rafakowski bigbit podbija polskie estrady

W 1964 roku kierownictwo Klubu Fabrycznego obejmuje Stanisław Leśniak, który od razu realizuje sporo innowacyjnych projektów. Pierwszym z nich jest założenie dziecięcego zespołu estradowego pod kierownictwem Anny Kampki. Jego członkowie rekrutują się spośród uczniów SP12, nad którą Fabryka Kotłów sprawuje pieczę. Już rok później młodzi artyści odnoszą spory sukces, bo zajmują I miejsce na Okręgowym Przeglądzie Zespołów Dziecięcych w Łambinowicach.

W maju 1965 roku Bolesław Solich zakłada w Klubie zespół „Ryzykanci". Pomysłodawcą nazwy jest jego kolega Janusz Guzik a oprócz nich muzyczną grupę tworzą Leszek Gbyl (kierownik zespołu) i Marek Serwiński. Instrumenty i stroje dla członków zespołu kupuje Rafako, które udostępnia również świetlicę. Panowie wykonują covery zespołów Rolling Stones, czy Beatles, ale z polskimi tekstami, których autorem jest Bolesław Solich. Już w sierpniu zespół dostaje wyróżnienie w wojewódz-



Na scenie Klubu Fabrycznego członkowie zespołu „Ryzykanci" oraz kabaretu. Na pierwszym planie z prawej jeden z kabareciarzy – Bolesław Kaczor.



Emerytowani pracownicy Raciborskiej Fabryki Kotłów przed Zakładowym Domem Kultury w listopadzie 1968 r.

eprasa.pl 9a730bb70a

o zakładowym życiu kulturalnym

kim Przeglądzie Związków Zawodowych Metalowców, a w 1966, 1967 i 1969 roku zajmuje tam I miejsce. Największym sukcesem okazuje się Festiwal Zespołów Artystycznych Wielkich Budów Socjalizmu w 1966 roku w Płocku, który przynosi im I miejsce i wyróżnienie Ministerstwa Kultury i Sztuki. Bolesław Solich otrzymuje na nim nagrodę indywidualną dla gitarzysty za wirtuozyjne wykonanie „Czardasza". W tym samym roku na I Ogólnopolskim Festiwalu Kulturalnym "Ryzykanci" i Dziecięcy Zespół Estradowy zajmują I miejsce.

„Ryzykanci" stają się czołowym bigbitowym zespołem Opolszczyzny, który pojawia się na wszystkich najważniejszych imprezach branżowych, miejskich i wojewódzkich. Poza festiwalami są występy podczas sobotnich Non Stopów, akcji Raciborskiego Domu Kultury „Zespoły amatorskie na estradzie", imprez zakładowych czy sylwestrów. A oprócz tego nagrania w studiu radia Opole i telewizji Katowice, gdzie „Ryzykanci" prezentują utwory własne, których twórcą był Bolesław Solich. Występuje też często na koncertach charytatywnych, z których dochód zasila konto Centrum Zdrowia Dziecka czy Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

W kolejnym składzie zespołu do Bolesława Solicha (gitara solowa) i Marka Serwińskiego (perkusja) dołączają Antoni Kucznierz (saksofon), Leon Płachta (puzon) i Mieczysław Kempanowski (gitara akordowa) a potem Tadeusz Widota i Jan Ploch. W 1975 roku Bolesław Solich odchodzi z zespołu, a jego kierownictwo przejmuje Alojzy Kalisz. W kolejnym składzie są Stefan Raudis i Andrzej Sosnowski.



Rozdanie nagród w konkursie „Co wiem o związkach zawodowych". Od lewej stoją: przewodniczący Rady Zakładowej Leon Sudek, kierownik Klubu Fabrycznego Jerzy Majewski i Teodor Andrzejewski.



Zabawa karnawałowa w Klubie Fabrycznym w 1988 r.



Spotkanie z emerytkami i rencistkami Rafako w Klubie Fabrycznym z okazji 8 Marca. Drugi z lewej zastępca dyrektora ds. technicznych Władysław Essler.



Zielona zabawa w domu kultury Rafako w czerwcu 1986 r.

Racibórz w obiektywie, Kraj Rad w głowie

Ogromną popularnością cieszą się w Klubie wieczorki taneczne oraz turnieje brydża, bilarda i tenisa stołowego. Organizowane są również pokazy gołębi pocztowych, kanarków i znaczków, a w ramach Uniwersytetu Robotniczego kursy czeladniczo-mistrzowskie i przygotowujące na wyższe uczelnie. W okresie letnim w świetlicy prowadzone są zajęcia dla dzieci, które spędzają wakacje w mieście. Jeżdżą na wycieczki do Obory, oglądają bajki i biorą udział w przedstawieniach Teatru Lalek z Opola. Do świetlicy Klubu Fabrycznego przyjeżdża też objazdowe kino z filmami, które cieszą się ogromną popularnością.

Prężnie rozwijają się koła malarstwa i fotografii. Fotografią zajmują się przede wszystkim Mirosław Miczka i Janusz Cieślak. Na zorganizowany w 1966 roku konkurs „Praca i wypoczynek" wpływają 92 prace. Jury za najlepsze uznaje fotogramy Jerzego Maja „Osamotniona" i „Starość" a w dziedzinie malarstwa prace Anatola Danielskiego „Owoce 66" i „Na Bałtyku". Pan Danielski przyjeżdża do Raciborza z żoną ze Wschodu i jest wysokiej rangi oficerem. Dzięki swoim zdolnościom plastycznym zostaje zatrudniony jako kierownik dekoratorowni w Klubie Fabrycznym. Jego pracownikiem przez wiele lat jest Hubert Ondera, zawodowy piłkarz KS Stal. Panowie wykonują dekoracje na wszystkie uroczystości i święta miejskie, państwowe i zakładowe a także szyldy i transparenty z hasłami na przykład na 1 Maja lub zakładowe festyny. Sekcja plastyczna i fotograficzna działają bardzo prężnie a jej członkowie otrzymują nagrody w wielu okręgowych przeglądach i biorą udział w licznych wystawach.

W 1969 roku, na wniosek nowego kierownika Klubu Fabrycznego Jerzego Majewskiego, powołana zostaje Społeczna Rada Klubu, w skład której wchodzą: Władysław Łobos jako przewodniczący oraz członkowie: H. Szolc, J. Petryszak, Mieczysław Wilk, K. Durczyńska, Wojciech Niewrzoł i Jerzy Komornicki. Opracowuje ona kierunki działania i harmonogram najważniejszych działań. Są wśród nich zajęcia dla rodziców, kobiet i młodzieży w ramach Uniwersytetu Powszechnego, projekcje filmów oświatowych i fabularnych oraz organizacja konkursów wiedzy o Kraju Rad, czy związkach zawodowych. Są też wystawy pokonkursowe na najlepszy rysunek obrazujący dorobek 25-lecia PRL-u, fotografii „Moje miasto w obiektywie" i plakatu z okazji 25 lat Opolszczyzny.

Współpraca z Biurem Wystaw Artystycznych w Opolu daje pracownikom fabryki możliwość zobaczenia ekspozycji współczesnego malarstwa i grafiki, a także zapoznania się z dorobkiem wybitnych fotografików polskich: Edwarda Hartwiga i Adama Śmietańskiego.

Katarzyna Gruchot na podstawie Monografii Rafako 1949 – 1962 Władysława Płonki



Spotkanie z przedstawicielkami Ligi Kobiet Polskich. Pierwszy z lewej I sekretarz KZ PZPR Stefan Kulej, pierwszy z prawej przewodniczący Rady Pracowniczej Tadeusz Ekiert



Zarząd Ligi Kobiet Polskich podczas spotkania w Klubie Fabrycznym



Festyn z okazji Dnia Dziecka przed Klubem Fabrycznym w 1986 roku

Autorka tekstu prosi osoby, które chcą się podzielić swoimi wspomnieniami z pracy w fabryce w czasach PRL-u o kontakt mejlowy: k.gruchot@nowiny.pl

eprasa.pl 9a730bb70a

Gwardziści papieża

KS. DANIEL JASZCZYSZYN

Szczęść Boże, dzień dobry! Zaraz po wydaniu aktualnego numeru Strzelca na Watykanie odbywa się wielkie święto szczególnej grupy – Gwardii Szwajcarskiej. I to w okrągłą rocznicę – 500! W samym sercu Watykanu, w cieniu monumentalnej Bazylika św. Piotra, można dostrzec formację, która od ponad pięciu stuleci budzi zainteresowanie pielgrzymów i turystów. Kolorowe mundury, halabardy i niecodzienny ceremoniał sprawiają, że Gwardia Szwajcarska wydaje się reliktem przeszłości. W rzeczywistości jest to jednak nowoczesna jednostka wojskowa, pełniąca jedną z najważniejszych funkcji w Kościele katolickim – ochronę papieża.

Początki – od najemników do straży papieskiej

Historia Gwardii Szwajcarskiej sięga początków XVI wieku. W tamtym czasie Szwajcarzy uchodzili za jednych z najlepszych żołnierzy Europy. Ich dyscyplina, odwaga i lojalność sprawiały, że byli chętnie zatrudniani jako najemnicy na dworach królewskich i książęcych.

W 1506 roku papież Juliusz II zdecydował się utworzyć własną straż złożoną właśnie ze Szwajcarów. 22 stycznia tego roku do Rzymu przybył pierwszy oddział liczący 150 żołnierzy. Data ta uznawana jest za oficjalny początek istnienia Gwardii Szwajcarskiej.

Powodem powołania tej formacji była potrzeba zapewnienia papieżowi skutecznej ochrony w niespokojnych czasach renesansu. Państwo Kościelne było wówczas zaangażowane w liczne konflikty polityczne i militarne, a bezpieczeństwo papieża nie było czymś oczywistym.

Próba ognia – Sacco di Roma

Jednym z najważniejszych momentów w historii Gwardii był rok 1527 i tragiczne wydarzenia znane jako Sacco di Roma. Wojska cesarskie wkroczyły do Rzymu, dopuszczając się grabieży i zniszczeń.

W obronie papieża Klemens VII stanęło 189 gwardzistów. W nierównej walce zginęło 147 z nich, umożliwiając papieżowi ucieczkę do Zamku Świętego Anioła. To wydarzenie stało się symbolem najwyższego poświęcenia i do dziś pozostaje jednym z fundamentów tożsamości Gwardii.

Struktura i zadania współczesnej Gwardii

Choć Gwardia Szwajcarska kojarzy się z tradycją, jej współczesne funkcjonowanie ma bardzo praktyczny charakter. Jest to niewielka, ale profesjonalna jednostka wojskowa, licząca około 135 żołnierzy.

Na jej czele stoi komendant, wspierany przez oficerów i podoficerów. Struktura przypomina organizację wojskową, z jasno określonym podziałem obowiązków i odpowiedzialności.

Do głównych zadań Gwardii należy: a) ochrona papieża; b) zabezpieczanie Pałacu Apostolskiego; c) kontrola wejść do Watykanu; d) udział w ceremoniach państwowych (Watykanu) i religijnych.

Choć gwardziści widywani są najczęściej w historycznych mundurach i z halabardami, w rzeczywistości są również szkoleni w zakresie nowoczesnych metod ochrony, obsługi broni palnej i reagowania na zagrożenia.

Kto może zostać gwardzistą?

Członkostwo w Gwardii Szwajcarskiej jest ściśle regulowane. Kandydat musi spełniać określone warunki, które podkreślają wyjątkowy charakter tej formacji.

Gwardzistą może zostać wyłącznie: a) obywatel Szwajcarii; b) mężczyzna wyznania katolickiego; c) osoba o nieposzlakowanej opinii; d) po odbyciu służby wojskowej w armii szwajcarskiej; e) w wieku od 19 do 30 lat; f) o odpowiednim wzroście i kondycji fizycznej.

Dodatkowo wymagane jest wykształcenie zawodowe lub średnie oraz gotowość do życia w specyficznych warunkach służby w Watykanie. Kandydaci składają przysięgę wierności papieżowi, zobowiązując się do obrony jego osoby nawet za cenę życia.

Ceremoniał i tradycja

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów Gwardii jest jej ceremoniał. Uroczyste zmiany warty, obecność podczas audiencji papieskich czy liturgii przyciągają uwagę wiernych i turystów.

Szczególną uwagę zwracają barwne mundury – w kolorach niebieskim, czerwonym i żółtym. Choć często przypisuje się ich projekt Michał Anioł, w rzeczywistości obecny wzór pochodzi z początku XX wieku, inspirowany stylem renesansowym.

Gwardziści posługują się tradycyjną bronią ceremonialną, jak halabardy, ale także nowoczesnym wyposażeniem, niewidocznym podczas oficjalnych uroczystości.

Święta i rocznice

Najważniejszym dniem w roku dla Gwardii Szwajcarskiej jest 6 maja. Tego dnia odbywa się uroczysta przysięga nowych rekrutów, upamiętniająca bohaterstwo gwardzistów poległych podczas Sacco di Roma.

Ceremonia ta odbywa się na Dziedzińcu św. Damazego w Watykanie i ma bardzo podniosły charakter. Nowi gwardziści, trzymając rękę na sztandarze, składają przysięgę wierności papieżowi.

Inne ważne momenty to udział w najważniejszych uroczystościach liturgicznych Kościoła, takich jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, kiedy Gwardia pełni służbę podczas papieskich celebracji.

Między tradycją a nowoczesnością

Gwardia Szwajcarska jest wyjątkowym przykładem połączenia tradycji i nowoczesności. Z jednej strony zachowuje wielowiekowy ceremoniał i symbolikę, z drugiej – dostosowuje się do współczesnych wymagań bezpieczeństwa.

Jej obecność przypomina, że Kościół, choć zakorzeniony w historii, żyje tu i teraz, odpowiadając na aktualne wyzwania.

500 lat

W środowych uroczystościach upamiętniających 500 lat od pamiętnej ofiary Gwardii Szwajcarskiej weźmie udział delegacja Konfederacji Szwajcarskiej pod przewodnictwem prezydenta Guya Parmelina, przewodniczącego Rady Narodowej Pierre'a-André Page'a i przewodniczącego Rady Stanu Stefana Englera. Armię szwajcarską będzie również reprezentował szef sztabu, komandor porucznik Benedikt Roos, a Konferencję Episkopatu Szwajcarii – jej przewodniczący, biskup Lozanny, Genewy i Fryburga Charles Morerod.

Strażnicy nie tylko papieża

Gwardziści pełnią służbę wobec papieża, ale ich rola ma także wymiar symboliczny. Są znakiem ciągłości, wierności i gotowości do poświęcenia.

W świecie, który często zmienia się bardzo szybko, Gwardia Szwajcarska pozostaje świadectwem wartości, które nie tracą aktualności: lojalności, odpowiedzialności i służby.

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 9a730bb70a

Sukcesy mażoretek z Nędzy na zawodach w Rzeszowie i Hajnówce

Zawodniczki Rutka Dance Studio z Nędzy, Natalia Rucińska i Amelia Hałat, wzięły udział w Pucharze Polski w Rzeszowie oraz Mistrzostwach Polski Mażoretek w Hajnówce.

W sobotę, 18 kwietnia, mażoretki z Nędzy, Natalia Rucińska i Amelia Hałat reprezentujące Rutka Dance Studio, wystartowały w Pucharze Polski w Rzeszowie. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Joannę Jurczyńską z Rzeszowskiej Akademii Mażoretek Illusion i zgromadziło zawodniczki z całego kraju.



Na zdjęciu Natalia Rucińska i Amelia Hałat

Zawodniczki z Nędzy zdobyły łącznie pięć medali. Natalia Rucińska zajęła pierwsze miejsce w trzech konkurencjach: solo baton acrobatic, solo flaga oraz solo buława. Zdobyła również srebrny medal w kategorii solo pompon seniorek. W duecie z Amelią Hałat zwyciężyła w kategorii duo buława seniorek. Amelia Hałat zajęła czwarte miejsca w konkurencjach solo buława oraz solo flaga w kategorii juniorskiej.

Kolejne zawody odbyły się w dniach 25 – 26 kwietnia w Hajnówce, gdzie rozegrano Mistrzostwa Polski Mażoretek federacji WAMT Polska. W zawodach ponownie wystąpiły Natalia Rucińska i Amelia Hałat.

Natalia Rucińska zdobyła tytuły mistrzyni Polski w trzech konkurencjach: solo buława, solo pompon oraz w duecie z Amelią Hałat w kategorii duo-trio buława seniorek. Wywalczyła również tytuł wicemistrzyni Polski w konkurencjach solo flaga oraz freestyle. W klasyfikacji All Around zajęła pierwsze miejsce. Podczas zawodów otrzymała także nagrodę specjalną Starosty Powiatu Hajnowskiego za najwyższą punktację w jednej z konkurencji. Amelia Hałat zajęła czwarte miejsca w kategorii solo buława oraz solo pompon, a także piąte miejsce w konkurencji solo flaga w kategorii juniorskiej. Podczas mistrzostw Natalia Rucińska pełniła również funkcję sędzi, obserwując rywalizację z perspektywy stołu sędziowskiego. **(d)**

W Urzędzie Gminy Nędza uruchomiono fotobudkę do zdjęć do dokumentów

W Urzędzie Gminy Nędza uruchomiono fotobudkę, w której mieszkańcy mogą wykonać zdjęcia do dokumentów. Urządzenie działa od 28 kwietnia i znajduje się na parterze budynku. – To duże ułatwienie dla mieszkańców i wszystkich odwiedzających naszą gminę – komentuje gmina.

Zazwyczaj widywana w galeriach handlowych, stanęła w urzędzie. W Urzędzie Gminy Nędza uruchomiono fotobudkę we wtorek 28 kwietnia. Rozwiązanie, choć proste i wydające się potrzebne, nie należy do powszechnie spotykanych w urzędach gmin.

Urządzenie, jak podkreślają urzędnicy, służy do wykonywania fotografii wykorzystywanych w dokumentach urzędowych. – Na parterze czeka nowoczesna fotobudka, w której wykonacie zdjęcia do: dowodu osobistego, paszportu, prawa jazdy, legitymacji i innych dokumentów – reklamuje gmina nowe rozwiązanie.



Fotobudka znajduje się na parterze urzędu. *FOT. UG NĘDZA*

Urząd podaje, że wykonanie zdjęcia zajmuje „nawet 3 minuty”, a korzystanie z urządzenia nie wymaga wcześniejszej rezerwacji ani wizyty w zakładzie fotograficznym. Zdjęcia mają spełniać wymagania formalne określone dla dokumentów.

Koszt usługi wynosi 30 zł za zestaw czterech zdjęć lub 40 zł za osiem zdjęć. Płatność możliwa jest kartą, BLIK-iem lub gotówką, przy czym, jak wskazano, automat nie wydaje reszty. Do każdego zestawu dołączana jest również „wersja cyfrowa zdjęcia gratis”.

(mad)

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna
Poradnia internistyczna
Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna
Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna
Poradnia chorób płuc
Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel. kom. 539 149 649

Spirometria
Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

NOWOŚĆ!
SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1
Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl 9a730bb70a

Strażacy z gminy Kornowac z nowym prezesem. Jan Krolik po 10 latach przekazał pieczątkę następcy

Jan Krolik, były wicekomendant Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu, po 10 latach zakończył pełnienie funkcji prezesa Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Kornowacu i nie zasiada już w jego władzach. Jak podkreśla, „czas na młodych". Nowym prezesem został Witold Wirbiłowicz, dotychczasowy członek prezydium i prezes OSP Łańce. Podczas zmiany władz Krolik symbolicznie przekazał mu pieczątkę prezesa, a sam otrzymał podziękowania za wieloletnią służbę.



Witold Wirbiłowicz otrzymał z rąk ustępującego prezesa Jana Krolika pieczątkę prezesa, symbolicznie przejmując kierowanie Oddziałem Gminnym ZOSP RP w Kornowacu

Strażacy wybrali nowe władze OSP na kolejną kadencję

Zarząd Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Kornowacu ma nowe władze. Wybory odbyły się w niedzielę 26 kwietnia w domu kultury w Kobyli. Wcześniej przeprowadzono je we wszystkich jednostkach OSP w gminie.

Łącznie w jednostkach OSP gminy Kornowac działa 168 członków, w tym 7 kobiet. Około 70 proc. z nich to strażacy mogący brać udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych, według stanu na koniec 2025 roku. Dla porównania, na początku kadencji ustępującego zarządu w 2021 roku było 170 osób, w tym 6 kobiet. W każdej jednostce funkcjonuje młodzieżowa drużyna pożarnicza. Łącznie działają cztery takie drużyny, które tworzy 58 chłopców i 20 dziewczyn. – Mamy nadzieję, że z nich wyrośnie następne pokolenie strażaków ratowników – podkreślał Krolik.

Podczas podsumowania kadencji mówił także o zawodach strażackich, remontach jednostek, doposażeniu oraz szkoleniach. W ciągu pięciu lat strażacy z terenu gminy wyjeżdżali do 79 pożarów, w których uczestniczyło 423 strażaków, odnotowano również 496 miejscowych zagrożeń, do których wyjechało 2549 strażaków, a także 15 alarmów fałszywych, do których zadysponowano 72 strażaków. Stan gotowości operacyjnej oceniał jako bardzo wysoki, podkreślając zaangażowanie kierowców mechaników OSP, zwłaszcza że większość średnich i ciężkich samochodów jest już mocno wyeksploatowana. Na wyposażeniu jednostek znajduje się osiem pojazdów, w tym dwa ciężkie, dwa średnie i cztery lekkie. Krolik, podsumowując ostatnie pięć lat, dziękował strażakom za służbę oraz wszystkim, którzy wspierają działalność OSP.

Po podsumowaniach odbyły się wybory władz na kolejną pięcioletnią kadencję. Przyniosły one zmiany w zarządzie. Jana Krolika na stanowisku prezesa zastąpił Witold Wirbiłowicz. Oto skład:

- Prezes – Witold Wirbiłowicz
- Wiceprezes – Jacek Kuźmiński
- Wiceprezes – Michał Kamczyk
- Komendant gminny – Marek Krolik
- Sekretarz – Henryk Gorywoda
- Skarbnik – Robert Demel
- Członek prezydium – Marek Ploch
- Członkowie zarządu – Kamil Kura, Jarosław Prokopczuk, Piotr Szwan, Michał Wardęga, Marcin Wyżgoł
- Komisję rewizyjną tworzą: przewodniczący Adam Krasek, wiceprzewodniczący Rafał Święty oraz sekretarz Bogdan Mańczyk.

Krolik żegna się z funkcją, Wirbiłowicz obejmuje stery OSP

Zapytaliśmy Jana Krolika o podsumowanie jego 10-letniej pracy na stanowisku prezesa Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Kornowacu. Jak podkreśla, żegna się z funkcją i zarządem, ale nie z samą strażą. Zaznacza, że rola prezesa polegała przede wszystkim na koordynacji działalności jednostek OSP w gminie. – Mamy wspaniałych ludzi, zawsze gotowych do współpracy. Dzięki temu to była dobra i sprawna współpraca – podkreśla.

Nie ukrywa jednak, że kadencja to także walka o środki, sprzęt, remonty i szkolenia. – Trzeba było szukać pieniędzy i możliwości, ale w dużej mierze udało się to zrealizować. Jestem zadowolony ze współpracy z PSP, gminą, powiatem i organizacjami społecznymi – dodaje. Zwraca też uwagę na rolę lokalnych stowarzyszeń i środowisk wspierających OSP, którym dziękuje za zaangażowanie i stałe wsparcie działalności jednostek.

Jak wyjaśnia, decyzja o odejściu wiąże się ze zmianą pokoleniową. – Nie odchodzę z OSP, ale jest czas dla młodych. My przekazujemy wiedzę i doświadczenie, a oni rozwijają jednostki dalej – tłumaczy. Podkreśla również, że gmina pozostaje bezpieczna. – Jesteśmy jedną z bezpieczniejszych gmin dzięki prewencji i edukacji od najmłodszych lat – zaznacza.

– To dla mnie ogromny zaszczyt, ale też zobowiązanie do dalszej odpowiedzialnej służby – mówił z kolei nowy prezes po wyborze, Witold Wirbiłowicz. Podziękował również swojemu poprzednikowi, Janowi Krolikowi. Jak zaznaczył, przed nowym zarządem stoją kolejne wyzwania. – Wierzę, że wspólnie, w duchu współpracy i zaangażowania, będziemy rozwijać nasze jednostki, podnosić gotowość bojową i integrować środowisko strażackie – dodał.

Pięć owocnych lat, ale też uwaga o młodzieżówkach

Przemawiali także oficjele. Wójt Grzegorz Niestrój ocenił kończącą się kadencję jako udaną i pracowitą. Dziękował strażakom za społeczną służbę i zaangażowanie. – Naprawdę było to pięć owocnych lat dla naszych jednostek OSP – mówił. Nowemu zarządowi życzył kontynuacji pracy na podobnym poziomie, opartej na pomysłach i dalszym dbaniu o bezpieczeństwo mieszkańców. Z kolei Stefan Kaptur, wiceprezes oddziału wojewódzkiego Związku OSP RP, zwrócił uwagę, że była to trudna kadencja, naznaczona pandemią i powodzią. Mimo to, jak mówił, strażacy „zdali egzamin", rozwijając się i skutecznie pozyskując środki przy dużym wsparciu samorządu. Wskazał też na problem młodzieżowych drużyn pożarniczych, podkreślając potrzebę ich szerszego udziału w zawodach strażackich i dodając, że nowy zarząd powinien „naprawić tę sytuację".

Zastępca komendanta PSP Roland Kotula pogratulował ustępującemu zarządowi absolutorium, wskazując, że to wyraz uznania za pięć lat pracy, ale też punkt wyjścia dla nowych władz. – To nie przepisy… ale ludzie kształtują współpracę – zaznaczył, dziękując za dobre relacje między strażakami a samorządem. W podobnym tonie wypowiadał się wiceprzewodniczący rady gminy Jan Zaczyk, który podziękował strażakom za służbę i wsparcie ich rodzin. Nowemu zarządowi życzył sukcesów i dalszego rozwoju, podkreślając, że poprzeczka została już wysoko ustawiona i jak mówił „żeby jeszcze ją podnieść do góry".

(mad)

eprasa.pl 9a730bb70a

29 maja ma się skończyć rozbudowa H2Ostróg.

Dla klientów aquapark ruszy z początkiem wakacji

To informacje podane przez naczelnika wydziału inwestycji Mariusza Mrozka na kwietniowej sesji rady miasta w Raciborzu. Urzędnik wytłumaczył, dlaczego budowa się przeciąga, bo pierwotny termin jej zakończenia to koniec grudnia 2025 roku.



Otwarcie nowych atrakcji H2Ostróg zaplanowano nie później niż początek wakacji

Prace projektowe nad dokumentacją, przemodelowanie skarpy znajdującej się na terenie inwestycji oraz ostra i śnieżna zima wymusiły zmiany w przebiegu inwestycji i zawarcie już trzech aneksów do umowy między urzędem, a wykonawcą.

Najnowszy aneks – numer 3 – dokłada kolejny miesiąc budowy. Naczelnik Mrozek wyjaśnił, że powody są dwa, bo zostanie zmodyfikowana instalacja, aby odzyskiwać ciepło (nakład 360 tys. zł; zysk każdego roku – 150 tys. zł). – To zmiana technologii, żeby korzystać w sposób oszczędny z basenu – podkreślił szef wydziału inwestycji. Mrozek wspomniał też o utworzeniu sauny przy niecce wypływowej, która zostanie wyposażona w iluminację. – Stworzymy tam przestrzeń półintymną, która rozwinie potencjał tego miejsca w sezonie zimowym – mówił naczelnik.

Poinformował, że inwestycja ma się zakończyć do 29 maja 2026 roku. Otwarcie nowych atrakcji H2Ostróg zaplanowano nie później niż początek wakacji. – Ten miesiąc to nasz celowy bufor przed otwarciem – dodał M. Mrozek.

(Red)

Poślizg z otwarciem aquaparku H2Ostróg. Radny Wacławczyk o straconej szansie

Były wiceprezydent zwraca uwagę, że rozbudowany basen przy Zamkowej miał być gotowy w grudniu 2025 roku. Ocenia, że podawany teraz w urzędzie termin majowy jest mało realny. W OSiR nie podają jeszcze konkretnej daty otwarcia nowej atrakcji, choć są pewni, że na pewno przed wakacjami. Prezydent Jacek Wojciechowicz w Radiu Vanessa, we wtorek 28 kwietnia rano podał, że najpóźniej za 4 tygodnie aquapark będzie działał.

– Wszystko wskazuje na to, że w Raciborzu będziemy świadkiem CUDU… – pisze na swoim Facebooku Dawid Wacławczyk.

Przypomina, że letnia część basenów przy H2Ostróg miała być gotowa w grudniu 2025.

– Byłoby 4 miesiące na poprawki i estetykę. Ale usłyszeliśmy, że nawet lepiej, że jest poślizg, bo do kwietnia nie będzie kosztów utrzymania.

W styczniu dowiedzieliśmy się, że będą gotowe na kwiecień… ale za to z dodatkowym saunarium – relacjonuje D. Wacławczyk.

– Biorąc pod uwagę to, że największym atutem naszej części letniej basenów jest podgrzewana woda (czego nie ma nikt w okolicy) – cały sens jest w otwarciu jej najpóźniej na majówkę. Wie to doskonale cały urząd. To miało wyróżnić Racibórz w okolicy… – zaznacza radny „Silnego Raciborza”.

Jak podaje Wacławczyk, od wiceprezydenta Michała Kuligi dowiedział się o terminie: 10 maja.

– Zaraz po komisji wpadłem zobaczyć sytuację na miejscu. Biorąc pod uwagę, że budynek w którym mają być kupowane bilety… nie ma jeszcze nie tylko terminala, prądu czy światła… ale nawet okien, drzwi i tynków… najbliższe 2 tygodnie będą czymś niezwykłym… Czeka nas najprawdopodobniej obserwacja cudu… – ironizuje Dawid Wacławczyk.

Jego zdaniem nawet 1 czerwca jest terminem, w który powątpiewa.

– Cudem będzie początek wakacji (czyli utrata całej naszej 2 miesięcznej przewagi nad okolicą) no i pewnie jakaś trawa z rolki, którą trzeba będzie wymieniać co chwila… – przekazuje były pierwszy zastępca prezydenta Dariusza Polowego.

Wacławczyk przypomina, że za poprzedniej kadencji (Polowy-Wacławczyk-Konieczny) urząd pozyskał na inwestycję w OSiR 100% środków spoza budżetu miasta. – Bo nawet 5% wkład własny sfinansowaliśmy z zysków spółek (w poprzedniej kadencji takie zjawisko występowało, podobnie jak nadwyżka w systemie śmieciowym) – podsumował D. Wacławczyk.

W audycji „Monitor Samorządowy” w Radiu Vanessa we wtorek 28 kwietnia prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz zapewniał, że otwarcie aquaparku nastąpi w ciągu najpóźniej czterech najbliższych tygodni, a może wcześniej. Krytykę D. Wacławczyka traktuje jako spodziewaną, bo jego zdaniem opozycji nie podoba się wszystko, co robi w Raciborzu.

REKLAMA



eprasa.pl 9a730bb70a

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

PRACA

DAM PRACĘ

• Zatrudnię murarza, tynkarza, płytkarza, ocieplenia budynków, 695-638-650.

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• Sprzedam płytki łazienkowe: podłogowe 8 m kw. i ścienne 20 m kw, kolor zielony, 35 zł za metr. Odbiór własny, tel. 500-542-943.

• Sprzedam chodak aluminiowy w dobrym stanie, mało używany. Odbiór własny, tel. 500-542-943.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

USŁUGI

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402.

USŁUGI REM.-BUD.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. Tel. 793-330-597.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

• Firma Eugeniusz kafelkowanie wszystkich powierzchni, remont łazienek i biały montaż, 502-215-918.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.

LARYNGOLOGIA

• Dr n. med. Jolanta Grabowska, specjalista laryngolog, praktyka lekarska przeniesiona: Centrum Medyczne OSTROMED, ul. Kasprowicza 1, Racibórz, rejestracja 604-347-669.



CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny RACIBORSKIE
Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.
Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,
Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot
Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl 9a730bb70a

5 DEKAD W MIŁOŚCI,

przyjaźni, szczęśliwym związku. Drugie Złote Gody w kwietniu

Kierownik USC w Raciborzu, Katarzyna Kalus cieszyła się, że jubilaci zdecydowali się świętować swój złoty jubileusz małżeństwa w Pałacu Ślubów. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał im medale za długoletnie pożycie małżeńskie. 28 kwietnia aktu dekoracji dokonali drugi wicewojewoda śląski Michał Kopański, oraz pierwszy zastępca prezydenta miasta Michał Kuliga.

– To oznaczenie od prezydenta to jest taki niematerialny symbol majestatu państwa. Może to być taka fajna pamiątka rodzinna, przekazywana z pokolenia na pokolenie, bo nie każdy otrzymuje taki medal od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – tłumaczył wicewojewoda.

– Dostojni państwo, jest to dla mnie ogromny zaszczyt wziąć udział w tak doniosłej uroczystości, stanąć tutaj przed wami i serdecznie wam pogratulować. Przyznam się szczerze, że dawno się tak nie stresowałem. Potrafię sobie radzić ze stresem, ale przypominacie mi mój ślub i ten stres z nim związany. Stanąć przed państwem, którzy obchodzicie 50-lecie związku małżeńskiego, to jest naprawdę dla mnie osobiście duże przeżycie – mówił Michał Kuliga.

– Pół wieku razem to jest kupa czasu, to są pewnie i momenty trudne, ale także momenty piękne. Te piękne przeważyły i dlatego tutaj razem jesteście. 50 lat w miłości i przyjaźni. Naprawdę ogromny szacunek dla państwa za każdy wasz wspólny pojedynczy dzień. Życzę wam dużo uśmiechu na twarzy, radości, kolejnych dni, a przede wszystkim zdrowia. Naprawdę jestem wzruszony, że tutaj mogę z wami, z wami. Wszystkiego dobrego – podsumował wiceprezydent Michał Kuliga.

(ma.w)



Leokadia i Stefan Ludwikowscy



Krystyna i Józef Mikołajec



Maria i Zdzisław Miłek



Danuta i Sławomir Matynia



Halina i Zbigniew Woszczyk



Maria i Stanisław Kapek

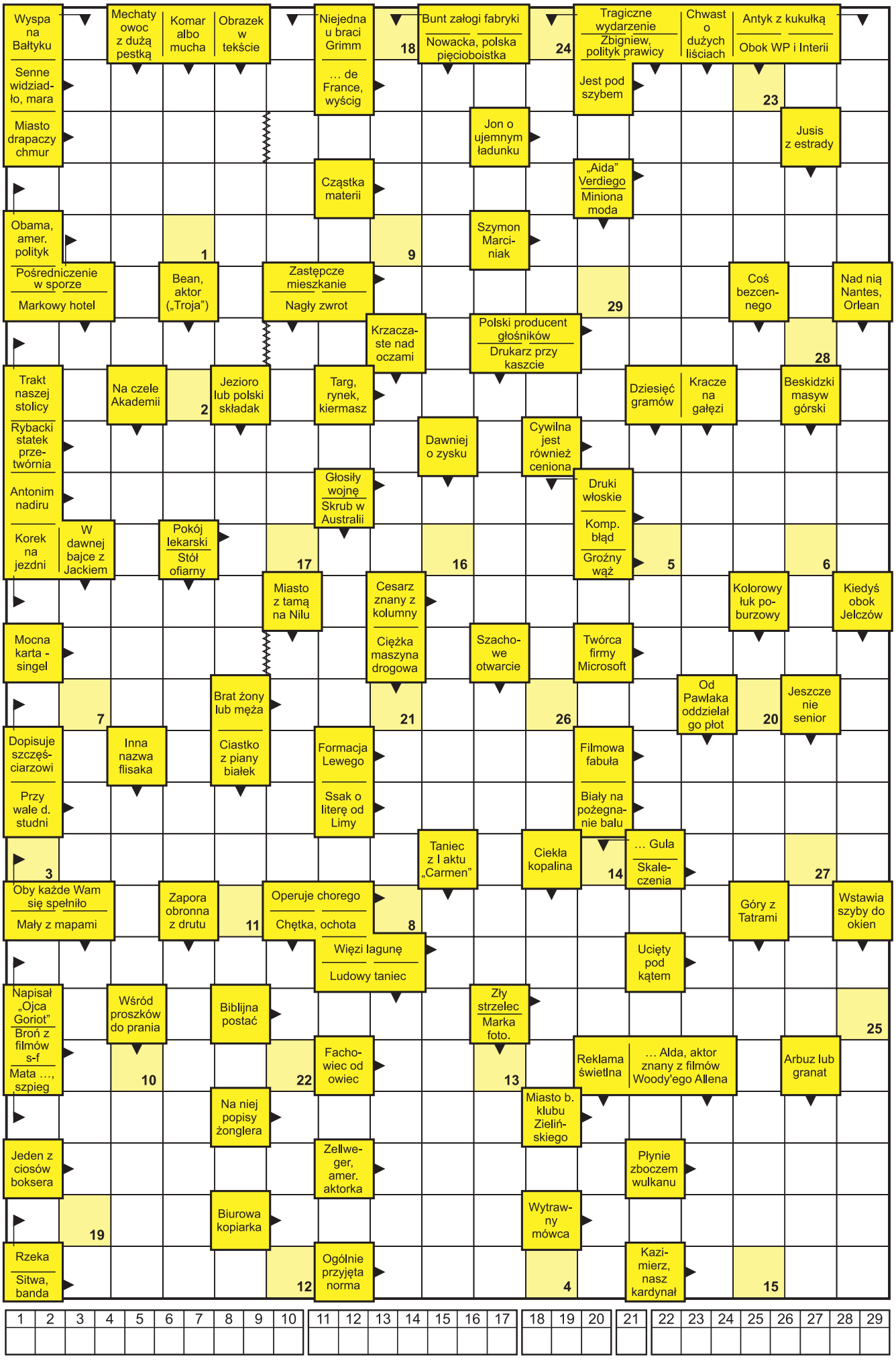


Gabriela i Jerzy Tadrała



Janina i Jan Kuteń

eprasa.pl 9a730bb70a



HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Niestety, ale w życiu wolnych Baranów nie zajdą żadne zmiany. Owszem pojawi się ktoś, nawet sympatyczny, jednak będzie to znajomość przelotna. Zajęte Barany powinny dopieścić partnera. Czuje się zaniedbany i odsunięty na dalszy plan.

BYK 21.04 – 20.05
Zajęte Byki powinny zwrócić większą uwagę na zachowanie swojej połówki. Jest coś „na rzeczy". Tylko bez kłótni, najpierw trzeba sprawdzić, interwencja dopiero później. Wolne Byki bez zmian, nie pojawi się nikt, kim mogłybyście się zainteresować.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
W życiu wolnych Bliźniaków zaczną się pozytywne zmiany. Poznają ciekawą osobę do pary. Dla niektórych będzie to partner na całe życie. Natomiast zajęte bardziej jak życiem osobistym, zajmą się rodzinnym.

RAK 22.06 – 22.07
Niedawno zawarte znajomości okazały się bardzo przelotne a wolne Raki powinny bardziej zadbać o siebie i swój wygląd. Na razie nie poznacie nikogo interesującego. Zajęte nie mają dużego wyboru, zaniedbana ostatnio połówka będzie domagała się zainteresowania.

LEW 23.07 – 22.08
Wolne namiętne Lwy powinny się wybrać na polowanie kilka z nich upoluje miłość swego życia, taką na stałe. Zajęte Lwy będą miały okazje wyrwać się z domowego „kieratu" i zaszaleć, możliwe, że trafi się całkiem niewinny flirt z pożytkiem dla stałego związku.

PANNA 23.08 – 22.09
Co prawda nie jesteś wybrańcem, ale ten tydzień będzie obfitował w zaskakujące Cię wydarzenia. Spotkasz kogoś z przeszłości i tym razem zaiskrzy. Zaczniecie się spotykać i zostaniecie parą. Zajęte Panny nie ominie podobna sytuacja, ale ich rekcja będzie zupełnie inna.

WAGA 23.09 – 22.10
Wolne Wagi będą miały możliwość poznania ciekawej osoby, takiej do stałego związku. Zajęte zaczną porządkować swoje życie osobiste. Niektóre podejmą decyzję o rozstaniu z partnerem, na razie czasową. Będą kłótnie, łzy i rozmowy z rodziną.

SKORPION 23.10 – 21.11
Samotnym Skorpionom czas umilą niezobowiązujące flirty i spotkania towarzyskie. Tak naprawdę to tęsknicie za stabilizacją uczuciową. Zajęte Skorpiony powinny nieco ożywić swój związek, za dużo rutyny.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Wolne Strzelce a przynajmniej ich część postanowi zmienić swój stan cywilny. Zapowiada się również powiększenie rodziny u zajętych Strzelców. Sama radość żyć.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Wolne Koziorożce powinny zwrócić uwagę na swoje otoczenie. Wśród znajomych „ukrywa" się cichy wielbiciel, warto zwrócić na niego uwagę. Zajęte Koziorożce odnowią swoje związki, wieje już w nich nudą i rutyną.

WODNIK 20.01 – 18.02
Wodniki są kochliwe, ale powinny mieć ograniczone zaufanie, zwłaszcza do przypadkowych partnerów. Ze zbytniego zaufania mogą wyniknąć różnego rodzaju problemy. Zajęte na szczęście nie będą ich miały choć powinny również skupić się na przyjemnościach.

RYBY 19.02 – 20.03
Rybom trudno jest podjąć wiążące decyzje. Wolne Ryby, a przynajmniej ich część postanowią założyć rodzinę, na miłość nie ma lekarstwa. Zajęte powinny zająć się swoim życiem erotycznym, wieje zimnem i nudą z waszej sypialni.

opracowała Noma • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺☻☺

Na egzaminie końcowym z anatomii w akademii medycznej profesor zadaje studentce wydziału lekarskiego pytanie:

– Jaki narząd, proszę pani, jest u człowieka symbolem miłości?

– U mężczyzny czy u kobiety? – usiłuje zyskać na czasie studentka.

– Mój Boże! – wzdycha profesor i kiwa sędziwie w zadumie głową. – Za moich czasów było to po prostu serce.

☺☻☺

Położna wychodzi do oczekującego ojca z trójką noworodków na rękach:

– Nie przeraził się pan, że tyle ich?

– Nie.

– No to niech pan te trzyma, ja lecę po resztę.

☺☻☺

Facet ogląda Discovery, spiker z ekranu:

– Pandy mają ich 16, rekiny 100, a u człowieka norma to 32 zęby.

Facet podrywa się z fotela i wrzeszczy:

– Kurde, jestem pandą!

☺☻☺

Pewien prestidigitator pracował na statku wycieczkowym na Karaibach. Widownia się zmieniała, więc iluzjonista tydzień po tygodniu pokazywał te same sztuczki. Jedynym problemem była papuga kapitana, która oglądała te numery tak długo, że powoli zaczynała rozumieć, na czym polegają. Raz zaczęła wołać w czasie pokazu: „Patrzcie! To nie ten sam kapelusz!", „Patrzcie! Chowa kwiaty pod stół!" Magik był wściekły, ale nie mógł nic zrobić, bo jednak była to papuga kapitana.

Pewnej nocy statek zderzył się z innym i zatonął. Magik ocknął się sam, dryfujący na kawałku drewna, na którym siedziała również papuga. Oboje się nienawidzili, więc nie odzywali się do siebie słowem. I tak mijał dzień za dniem... Po tygodniu papuga wreszcie mówi:

– OK! Poddaję się! Gdzie jest statek?

☺☻☺

eprasa.pl 9a730bb70a